Nr. 16. Kraków, Niedziela 10 Stycznia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 8 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę i przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupoyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 8. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych. a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

N. K. N. wobec Królestwa Polskiego.

Kraków, 10 stycznia.

(k. s.) W akcie z dnia 16 sierpnia, erygującym Naczelny Komitet Narodowy, powiedziano przy końcu:

„Stanowienie o politycznych sprawach Królestwa Polskiego może nastąpić w porozumieniu z organizacyą w Królestwie Polskiem, zbudowaną na podobnych zasadach, co organizacya wspólna w Galicyi“.

Dziwny i dziwaczny w swej treści ten ustęp ma swoją szczególną historyę. Stanowi on mianowicie to wielkie ustępstwo, które na nocnej naradzie z dnia 15 na 16 sierpnia delegatów, mających połączyć się stronnictw, poczyniły narodowym demokratom i wspierającej ich szlachcie podolskiej wszystkie inne stronnictwa.

Oba wspomniane wyżej stronnictwa postawiły włączenie tego ustępu do aktu erekcyjnego jako warunek zasadniczy swej zgody na całe dzieło Legionów. Sposób myślenia tych stronnictw, jak również przebieg rokowań samych i wysuwane w nich argumenty, przekonały inne stronnictwa nie o słuszności tego żądania lub uzasadnienia żądanego ustępu, ale o tem, że oba te stronnictwa wschodnie, kierowane pewnymi względami, tylko za cenę tego ustępu wogóle dla solidarnego załatwienia sprawy dadzą się pozyskać. Z powodów więc czysto taktycznych ustęp ten przyjęto, licząc na to, że rozwój wypadków sam wykaże jego sprzeczność z samym faktem tworzenia Legionów.

Sprzeczność ta bowiem była oczywistą. — Wszak z jednej strony postanawia tworzyć się Legiony, które mają walczyć z Rosyą nie o Krym przecie i nie o Taszkent lecz o Królestwo Polskie, z drugiej zaś obstawia się cały akt kautelami, zabraniającemi — wszelkiego „mięszania się“ do spraw tegoż Królestwa, tak, jak gdyby wysyłanie wojsk ochotniczych z celem odebrania Królestwa Rosyi już samo przez się nie było wmięszaniem się możliwie najgruntowniejszem do spraw tego nietykalnego Królestwa...

Warunek dalszy, że mianowicie N. K. N. może co do spraw Królestwa wchodzić w porozumienie tylko z organizacyą na podobnych jak on sam zbudowaną zasadach, był także „a priori“ nie dającym się zrealizować. Już bowiem dnia 16 sierpnia było wiadomem, że opinia stronnictw Królestwa Polskiego nie jest bynajmniej jednolitą, że jedne z nich stoją na gruncie antyrosyjskim, drugie zaś, mniej liczne, ale bardziej — powiedzmy — „reprezentacyjne“, oświadczają się za Rosyą. Wobec tak przepastnych różnic w tym zasadniczym poglądzie nie było i być nie mogło nadziei na to, aby w Królestwie mogła powstać organizacya, oparta na podobnych zasadach co N. K. N., więc przedewszystkiem na zasadzie chociażby tylko pozornej solidarności wszystkich stronnictw polskich.

Stanowiło to drugi moment, który tej kauteli podolsko-narodowo-demokratycznej odbierał wszelki sens praktyczny,

Ogromna większość N. K. N., jakkolwiek na tę kautelę zgodziła się tylko dla salwowania pozorów solidarności, przestrzegała jej jednak bardzo ściśle. Ścisłość tę „quo ad litteram“ aktu z 16 sierpnia posunęła większość N. K. N. aż do tego stopnia, że na zapytania całej wielkiej grupy niepodległościowych stronnictw Królestwa, czy mogą przyłączyć się do N. K. N. odpowiedziała — zacytowaniem tej kauteli...

Oczywiście jednak życie miało swoje prawa, które okazały się rychło silniejszemi,

Uchwała „niemięszania się“ do spraw Królestwa powzięta właśnie wtedy, kiedy pułk Piłsudzkiego już się był „wmięszał“ aż do Kielc prawie, była fałszem, który nie mógł ostać się wobec prawdy życia, ale tylko jak każdy fałsz mącił to życie i utrudniał jego rozwój.

N. K. N. skrępowany kautelą tą nie mógł nic podejmować w sprawach Królestwa. Ponieważ zaś powstała stąd próżnia, przeto do zapełnienia jej wyłonił się natychmiast nowy organ, luźny, z punktu widzenia postanowień aktu 16 sierpnia niewątpliwie samozwańczy, który pod mianem Polskiej Organizacyi Narodowej zaczął działać na gruncie Królestwa swobodnie, nie troszcząc się o wszelkie wątpliwości i zastrzeżenia stronnictw wschodnio-galicyjskich.

Jak każda organizacya, wyłaniająca się niejako samorzutnie, improwizowana na prędce, także i P. O. N. zaczęła niestety zbyt często objawiać brak koniecznego taktu i miary. Widziała to wszystko większość N. K. N., ale skrępowana tą kautelą, nie mogła nic innego uczynić, jak tylko uporczywie ogłaszać, że z rozmaitemi wystąpieniami tej drugiej organizacyi nie ma nic wspólnego. Lecz sami twórcy tej kauteli, która odebrała właśnie N. K. N. wszelką możność wpływania na postępowanie P. O. N., nie zadowalniali się temi oświadczeniami N. K. N. twórca tej kauteli, zasiadając w sekcyi zachodniej, skrupulatnie zbierał wszystkie rzeczywiste i urojone wykroczenia P. O. N. i proces o nie wytaczał Komitetowi Naczelnemu, który z góry pozbawił prawa — mięszania się do spraw Królestwa.

Kiedy jednak z biegiem czasu zaszły inne pożałowania godne wypadki, które w nieuchronnych swoich konsekwencyach doprowadziły do tego, że właśnie twórcy tej klasycznej kauteli opuścili N. K. N.,

W tym N. K. N., jaki istnieje i działa od czasu słynnej secesyi p. Cieńskiego i towarzyszy, nie ma już nikogo,

ktoby nie rozumiał, że organizowanie wojska dla wydarcia Królestwa z pod jarzma rosyjskiego jest samo przez się tak energicznem wmięszaniem się w sprawy tego zaboru, iż wszelkie dalsze zastrzeżenia co do „niemięszania się“ w te właśnie sprawy, nie mają poprostu sensu.

To też kiedy po drugiej ofenzywie wojsk sprzymierzonych w Królestwie zachodnia jego część stała się pod pewnymi względami dostępną dla akcyi, jaką N. K. N. rozwijać jest powołany, zrozumiał on, że dalsze ociąganie się byłoby ciężkim błędem politycznym. A przekonanie to ugruntowało się w N. K. N. tem bardziej, że równocześnie P. O. N. w drodze licznych i nie zawsze przyjemnych doświadczeń przyszła do przekonania, iż musi szukać organicznego związku z N. K. N., jeżeli wogóle o realnej robocie chce myśleć.

W ten sposób stało się, że N. K. N., wchłonąwszy w siebie P. O. N., która zajęła w nim trzy miejsca, postanowił rozszerzyć swoją działalność także na Królestwo Polskie, oczywiście zastrzegając się, że zarówno ta kooptacya 3-ech przedstawicieli P. O. N. jak samo postanowienie owego „pójścia do Królestwa“ będą w swoim czasie zatwierdzone przez zjazd posłów polskich, zorganizowany na tych samych zasadach, co zjazd z 16 sierpnia.

Nie można i nie warto ukrywać, że z punktu widzenia martwej litery oba te postanowienia N. K. N. stanowią swego rodzaju — „zamach stanu“. Każdy jednak, kto szczerze solidaryzuje się z ideą Legionów i celami pracy N. K. N. i dla kogo treść jest ważniejszą niż forma, zrozumie i uzna, że pod tem groźnem mianem zamachu stanu tkwi akt nieodzownej konieczności i elementarnej logiki. Wszak wystawiliśmy Legiony, wysłaliśmy w pole ciężkiej walki kwiat naszej młodzieży na to właśnie, aby wobec świata zdobyć prawo upomnienia się o los naszych bezecnie uciemiężonych braci. Jakżeby więc wobec tego wyglądał Naczelny Komitet Narodowy, gdyby, - mając możność zajęcia się losem tych właśnie braci, krępował się zastrzeżeniami, które w innym czasie, w innych warunkach a przedewszystkiem z zasadniczo odmiennych źródeł ideowych wypłynęły?

Deputacya szlachty u cesarza.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 10 stycznia.

Cesarz przyjął wczoraj o godzinie 11 przed południem w Schoenbrunnie deputacyę szlachty pod przewodnictwem marszałka krajowego Niezabitowskiego. W skład deputacyi weszli: A. Zaremba Cielecki, ks. Witołd Czartoryski, hr. A. Gołuchowski, bar. Jan Konopka, bar. Stefan Moysa, ks. biskup Adam Sapieha, Stanisław Starowieyski, hr. Stanisław ze Sławczyna Siemiński i hr. Stanisław Tarnowski.

Imieniem szlachty wygłosił marszałek krajowy Stanisław Niezabitowski następujące przemówienie:

Przemówienie marszałka kraju.

„Wasza Cesarska i Królewska Mości, Najłaskawszy Cesarzu, Królu i Panie!

Raczy Wasza Cesarska Mość najłaskawiej zezwolić, aby żyjąca pod Najwyższem berłem szlachta polska z rozpoczynającym się rokiem złożyła u stóp Waszej Cesarskiej Mości najpoddańsze uczucia czci, wdzięczności i wierności. Wypadki dziejowego znaczenia znamionują początek tego roku. Szaleje najkrwawsza, najstraszniejsza wojna, jaką ludzkość kiedykolwiek widziała. Monarchia walczy w tej wojnie o swoje prawa, o swoje bezpieczeństwo, o prawa i pokój jej krajów, o pokojową pewność przyszłości Europy i jej kultury.

Nasz kraj, który, jako widownia wojny, najstraszniej jest nią dotknięty, walczy ze wszystkich sił pod sztandarami Waszej Cesarskiej Mości w świadomości, że przy tem **broni także swojej wiary i swojej kultury wiekowej, walczy i oczekuje z otuchą zwycięstwa. Każdy zdolny do noszenia broni mężczyzna stoi w polu i znosi mężnie zniszczenie swego dobra i mienia i troskę o swoją przyszłość.** Ale wiemy dobrze, że pod sztandarami Waszej Cesarskiej Mości, w obozie Waszej Cesarskiej Mości, **sprawa sprawiedliwa znajdzie pewną ostoję.** Nigdy też nie zapomnimy, że pod berłem Waszej Cesarskiej Mości i w ojcowskiem dobrotliwem sercu Waszej Cesarskiej Mości znaleźliśmy uznanie naszego życia narodowego i możność jego rozwoju.

Nasza wdzięczność dla Waszej Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości przetrwa więc wieki i nigdy nie ustanie. Tej wdzięczności odpowiada też **nasza nieograniczona wierność.** Racz więc, Cesarska Mości, zezwolić, abyśmy w czasie ciężkich walk i trudów powtórzyli już często składane ślubowanie, aby z nim razem połączyć najgorętsze życzenia szczęśliwego zakończenia tych walk przez ostateczne zwycięstwo naszej o sprawiedliwą sprawę walczącej armii. Z temi życzeniami i nadziejami wznawiamy u stóp Najwyższego Tronu nasze starodawne ślubowanie: Przy Tobie, Najjaśniejszy Panie, stoimy i zawsze stać chcemy!“

Odpowiedź cesarza.

Cesarz odpowiedział na to przemówienie następującemi słowami:

„Za złożone Mi w imieniu polskiej szlachty Mego królestwa Galicyi hołdy, które Mnie w tym poważnym czasie szczególnie miło dotknęły, wyrażam panom Moje najgorętsze podziękowanie.

Widzę w pańskich, prawdziwie patryotycznym duchem owianych słowach nowy dowód wiernego przywiązania do Mnie i do Mojego Domu, który odznacza szlachtę w Mojem królestwie Galicyi, a które w ostatnim czasie ujawniło się ponownie w sposób podniosły.

Najwyższem **ubolewaniem napełniają Mnie ciężkie próby, które obecna nieunikniona wojna na Moje królestwo Galicyi nałożyła. Z całego serca życzę, aby wierni mieszkańcy tego kraju, którzy znoszą ciężki los z godnością i poddaniem się, znaleźli bogate wynagrodzenie w długim czasie honorowego, zabezpieczonego pokoju i niezakłóconej pracy owocnej, za niezliczone ofiary krwi i mienia, które dobrowolnie, a nawet częstokroć ponad miarę ustawowo przepisanej służby orężnej ponieśli dla dobra i wielkości ojczyzny. Chciejcie panowie,** którzy dzisiaj zjawiliście się u Mnie jako zastępcy szlachty galicyjskiej, **wszędzie ogłosić, że Moje królestwo Galicyi liczyć może na Mój najgorętszy współudział w tym czasie ciężkiego nawiedzenia, a niemniej także na Moją czynną opiekę w tej chwili, w której możliwem będzie zjednoczonemi siłami zabliźnić rany zadane przez wojnę, i doprowadzić tak drogi Memu sercu kraj do epoki odrodzenia i nowego dobrobytu.**

Walki w Galicyi i Królestwie.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 10 stycznia.

Urzędowo ogłoszono wczoraj w południe:

W Galicyi zachodniej, gdzie przeciwnicy stoją naprzeciwko siebie, przeważnie na najbliższy dystans, został wczoraj atak nocny nieprzyjaciela na wyżynach na północny wschód od Zakliczyna odparty.

Na północ od Wisły trwa walka armat dalej. Kościół w jednej większej miejscowości w Królestwie Polskiem musiano wczoraj strzałami zniszczyć, ponieważ Rosyanie ustawili byli na wieży kościelnej karabiny maszynowe.

W południowej Bukowinie i w Karpatach odbywają się tylko utarczki.

Zastępca szefa sztabu generalnego von Höfer, marszałek polny porucznik.

Berlin, 10 stycznia.

Wielka główna kwatera ogłosiła wczoraj:

Położenie na wschodzie jest przy trwającej niepogodzie niezmienione.

Nasza zdobycz z dnia 7 stycznia zwiększyła się na 2000 jeńców i 7 karabinów maszynowych.

Naczelne kierownictwo armii.

Warszawa w przededniu upadku.

Sztokholm, 8 stycznia.

„Dagbladed“ donosi z frontu bojowego w Polsce:

Pierścień wojsk niemieckich zbliżył się pod Warszawę.

Rosyanie musieliby nadzwyczajnie szybko ściągnąć posiłki, jeżeli chcą odwrócić upadek Warszawy. Ale wzmocnienie wojsk rosyjskich, walczących w Królestwie Polskiem, jest utrudnione z tego powodu, że bardzo znaczne siły rosyjskie są uwięzione w Karpatach. Także pochód Turków w Kaukazie musi spowodować przesunięcie znaczniejszych sił rosyjskich w tamtą stronę.

Tadeusz Żuk Skarszewski.

Rumak Światowida.

Karykatura wczorajsza.

7 (Ciąg dalszy).

Monsieur Hypolite zerwał się na równe nogi, zadarł buńczucznie główkę, aż bródka sztorcem wprzód się nastrożyła, skrzyżował na piersi ramiona i zawołał:

— Oh, la-la! pan hrabia wie zapewne również, jak się u nas na takie grzeczności odpowiada! — zakończył najczystszą mową małopolską.

— Nie chciałem pana urazić. To pan Polak?

— Zdaje się. Hipolit Kozieradzki, do jego usług każdej chwili!

— Ależ, powtarzam, że nie chciałem pana urazić. Niech pan się nie dąsa. Więc pan Polak? Jakże się pan tutaj dostał?

— Pan hrabia nie lubi, jak mu mówić o mitologii; i każdy ma swoje upodobania: ja znów nie lubię, jak ktoś w me sprawy osobiste nos wtyka.

— Jeszcze raz powtarzam, że nie chciałem pana urazić. Ja... ja przepraszam pana. Nazywam się Wandalin Sulicki (przy tych słowach po wahaniu wyciągnął rękę). Ale trudno miałem zgadnąć, że pan Polakiem, a nie wiedząc... Przyznaj pan, że sam też nieraz Paryżanom całowanie psa w nos proponowałeś: to niemądre, ale takie nasze!

— Juści i prawda, — odparł pan Hipolit, widocznie udobruchany, i usiadł, nie zauważywszy wszakże wyciągniętej ręki. Po chwili piłował już i wygładzał z zapałem paznokcie, a niebawem począł znów „szczebiotać“, tym razem już po polsku:

— Kiedy tak, to panu powiem. Jak tu przyjechałem? młodym chłopcem miałem tak piękny głos tenorowy, że Wydział krajowy we Lwowie dał mi na trzy lata stypendyum, po sześć set franków rocznie, bym się kształcił za granicą. Ano, siadam do pociągu i jadę. Zdarzyło się, że jechała ze mną panienka, młoda i dorodna. Gadu-gadu, okazało się, że i ona do Paryża, bo też dostała stypendyum, tylko że na rok jeden, i tylko trzysta franków, na kształcenie się znów w malarstwie. Jechała sama, bo jej przyjaciółka otrzymała też, na kształcenie się na pianistkę, koron sto pięćdziesiąt, więc została we Lwowie, jeno że sprawiła sobie kapelusz. Jedziemy sobie tedy razem, nie Orient-Expressem oczywiście, ale bummelzugami i trzecią klasą. Jakeśmy tak dojechali do Paryża, — ja artysta, ona artystka, dusze bratnie! — okazało się, że nam wypadnie i taniej i przyjemniej zamieszkać w jednym pokoju społem. No i dobrze. Nawet bardzo dobrze; bo to kobieta, choć to było takie młodziutkie, ma zawsze więcej rozgarnienia: jak zaczęła myszkować, ile kosztują lekcye śpiewu, a ile malarstwa, — pokazało się, że już po trzech miesiącach śpiewalibyśmy oboje, ale bardzo cienko! Rada w radę, — za pieniądze krajowe kształcić się mamy za granicą? — tośmy się i wykształcili, ale zamiast śpiewu i malarstwa w dłubaniu w paznokciach, co też jest sztuką i artyzmem, jak się to traktuje poważnie. No i dobrze.

— No, to jak widzę, z tej pańskiej towarzyszki młodziutkiej koza dzielna, co się zowie!

— Panie hrabio, na to nie pozwolę! Ja jestem człowiek prosty, ale ona z domu obywatelskiego, herbu Półkozic.

— Więc przecież, jak ja ją nazywam całą kozą i to dzielną, uchybienia w tem niema żadnego!

Wywód ten przekonał snać pana Hipolita, bo po namyśle prawić jął dalej spokojnie:

— Niema co mówić, piękna stopa, okaz wystawowy, stopa wręcz arystokratycznie-artystyczna! Co do nas, trwa to już lat dziesięć; i dobrze. Zarobek jest, jest też dwoje dzieci; i dobrze.

— To pewnie państwo kiedyś wrócicie do kraju?

— Trudno będzie. My nie braliśmy ślubu (tutaj to zbyteczne, kto tu o to pyta?) i moja żona i tak jest madame Hypolite szanowana w całej dzielnicy; zresztą dzieci deklarowałem w mairie jako swoje, więc i dobrze. Brać ślub? Na to nas nie stać. Sprowadzać papiery? Ona z Królestwa, ja z Galicyi: ministerstwa, ambasady, tłómaczenia, legalizowania, — wielki zachód, wielki koszt, a naco? A w kraju to potrzebne; wracać zaś do kraju i tam się żenić (z dziećmi!) istna kompromitacya! Niech pan pomyśli: z obywatelskiego domu, Półkozic!

— I madame Hypolite również pracuje w paznokciach i nadgniotkach, i równie kryje się z polskością?

— Madame Hypolite jest równie, jak ja, diplomée, a rękę ma do tego bodaj że jeszcze zwinniejszą i lżejszą; zwyczajnie niewiasta i to jeszcze z takiego domu! Co się tyczy polskości, to my się z niczem nie ukrywamy, ani niczem nie paradujemy: co komu do tego? Nogi i ręce operujemy po francusku, bo to język, że tak powiem, urzędowy; i dobrze. Chyba że tego wymaga dyskrecya. Moja żona co drugi czwartek opatruje palce pewnej hrabiny polskiej i jej córek, a zawsze po francusku. Razu pewnego hrabina nuż narzekać po polsku przed córkami, że istne urwanie głowy, że niby z pieniędzmi strasznie kuso. Juściż madame Hypolite nie mogła wysłuchiwać tajemnic hrabiowskich chyłkiem, nie mruknąwszy. I dobrze; nawet bardzo dobrze, bo okazało się, że mogliśmy pani hrabinie tymczasem jakiemiś dziesięcioma tysiącami wygodzić, a to osoba bardzo zacna. Inaczej z takim interesem w Paryżu krucho.

— Cieszy mię to, bo stąd widzę, że nieźle się państwu dzieje.

— Nie nadzwyczajnie. Ale trochę oszczędności mamy, inaczej nie mielibyśmy w naszej dzielnicy żadnego zachowania: jak człowiek połowy dochodu nie odłoży, to go Francuzi mają za hetkę-pentelkę; a co do tego, nos mają delikatny; i dobrze.

Rozmowę przerwał służący, wpadłszy z oznajmieniem, że

— Pan Żegota Bitter zapytuje, czy pan hrabia zechce go przyjąć?

— Ależ proszę! Cóż za szczęśliwy los cię tu sprowadza? — dodał, witając się z poetą.

— To los szczęśliwy zrządził, że cię znalazłem. Bo mnie potrzeba teraz gwałtem przyjacielskiej duszy, potrzeba mi pomocy przyjaciela; a ja mam tylko was dwu na świecie: ciebie i Skowyrę. Wyobraź sobie, że rady sobie dać nie mogę! że od ośmiu miesięcy ciskam się, jak piskorz bez wody! Powiem wprost: czy nie wiesz, co się stało z panią Wandą Perlicką i jej córkami?

— Nie mam pojęcia. Wiesz, że niedawno wróciłem z Ameryki i nie widziałem się jeszcze z nikim; dziś dopiero zobaczę stryja Oswalda.

— To hr. Oswald bawi tutaj? Chwała Bogu!

— Pomówimy zresztą o tem, jak tylko pan Kozieradzki zakończy operacye z memi nogami. Pan Kozieradzki, monsieur Hypolite, jest wręcz artystą niepospolitym, mogę ci go polecić gorąco.

Żegota wpakował w oko monokl i, przyjrzawszy się uważnie pracy pana Hipolita, oświadczył:

— A wiesz, że myśl wyborna. Nie wpadło mi to do głowy, a przyznaję, że to zrobić należy i wypada. Proszę pana, oto mój adres, zastanie mię pan zawsze przed godziną dziesiątą.

— Ależ prawda, — zauważył Wandalin, — może pan Kozieradzki wie coś o hrabinie Perlickiej? bywa u pewnej hrabiny z córkami...

— Może wiem, może nie wiem: — odparł zagadnięty. — Secret professionel! Adresu żadnego klienta nie zdradzę bez jego wyraźnego upoważnienia. U nas w Paryżu inaczej nie można: gdybyście, panowie, zapytali o czyjś adres w policyi, zażądanoby od was najpierw dowodu, że ta osoba życzy sobie z nimi się widzieć. I dobrze. Bądźcie, panowie, pewni, że i waszych adresów nikomu nie powiem.

— Czy pańska robota potrwa długo? — zapytał Żegota.

— Już tylko dwa palce. Ale, jak się pracuje nad stopą tak rasową, trzeba wielkiej uwagi i skupienia. A co do tych adresów, — ciągnął pan Hipolit, zadzierając główkę, — to gdyby nie obowiązek dyskrecyi, mielibyśmy nieraz pokusę nielada. Bo my mamy również mały pensyonacik, — trzeba zarabiać, jak można! — i dobrze. Ale interes ryzykowny, bo zajeżdżają do nas rodacy, szukający tutaj... No, czego oni tutaj szukają, to ja właściwie nie wiem! Ale my za nich i dla nich szukać musimy pracy, bo inaczej, z czegoby nam płacili? Ile się tego przewija, strach pomyśleć: i literaci, i stolarze, i muzycy, mechanicy, malarze, krawcy, studenci i szlifibruki pospolite, — sam nie wiem, co się z tem wszystkiem dzieje, chyba z połowa topi się w Sekwanie, albo w bruk jakoś wsiąka! I dobrze. Ale, póki u nas mieszka, musi każdy pracować, żeby płacił. Przy naszych stosunkach, ileż razy aż nas korci, żeby posłać takiego ptaszka któremuś z klientów, mogących dać zajęcie? — nigdy! Chyba ktoś upoważni nas wyraźnie, jak ten baron polski (bardzo bogaty i bardzo uczynny!), co mi wprost powiedział: „jak się gotów chwycić każdej pracy, to przysyłaj go do mnie, a zobaczę, co się da zrobić“. Ilu on ich naumieszczał! Najwięcej w kauczuku, albo przy rowerach, a jak się trafi taki zupełny literat, co ani be ani me, to albo w „Argusie“, rozdającym swej klijenteli wycinki z pism, gdzie o nich mowa, lub choć do przypinania łyżew na skating-ringu. Znów dziś posłałem mu takiego niby powieściopisarza, także ze stypendyum (pożal się Boże!), ciekawym, czy mu co poradzi. Już skończone, proszę pana hrabiego. Kłaniam się uniżenie.

(C. d. n.)

Warszawa jako twierdza.

Wojska niemiecko-austryackie coraz bliżej posuwają się ku Warszawie, pod którą znów rozegrają się najważniejsze wypadki wojenne przyszłych tygodni. Jakie trudności terenu będzie tu miała do pokonania armia atakująca, to wyłuszcza pisarz wojenny Rudolf Eggstein z Luzerny w „Reichspost". Pisze on:

Dzięki potężnym rzekom, które cały kraj przerzynają na poprzek w kierunku południowo-północnym i wschodnio-zachodnim, nadaje się cały kraj doskonale do obrony, ponieważ, jak wiadomo, przy przekraczaniu rzeki można atakujące wojsko najłatwiej atakować i niszczyć. Najważniejsze dopływy Wisły, Narew i Bug, nie są prawie nigdzie uregulowane i w całym swoim biegu mają naokoło obfity obszar inundacyjny. Ilość wody jest bardzo zmienna. Po każdym większym deszczu Wisła osiąga 1 klm. szerokości. Kolei i dróg jest bardzo mało; mosty są tu rzadkością w porównaniu ze stosunkami środokowo-europejskimi.

Warszawa jest pierwszym punktem węzłowym rzadkiej sieci dróg i kolei, a zarazem najważniejszą twierdzą Królestwa Polskiego. Jest położona na obu brzegach Wisły i ma trzy mosty. Na północ od miasta leży fort Śliwickiego na prawym brzegu Wisły, i słynna cytadela aleksandrowska na lewym jej brzegu. Cytadela jest otoczona 5 bastyonami, a w nowszych czasach wybudowano przed nią jeszcze sześć dalszych fortyfikacyj w odstępach 500 metrowych. Ta cytadela wraz z pobocznymi fortami została zbudowana w latach 1832—1835 na koszt miasta za karę za powstanie z r. 1830. W roku 1883 rozszerzono Warszawę do rozmiarów wielkiej twierdzy obozowej. W krótkim czasie zbudowano 15 fortów w odstępie 5 do 10 klm od środka miasta. Na lewym brzegu Wisły znajdują się forty: Augustówka, Powsinek, Skuzowiec, Okęcie, Zosinów, Jelenin, Chrzanów, Górce, Parysów, Wawrzyszew i Bielany; na prawym, forty: Mały Grochów, Żabki, Zalicze i Pelcowizna. Wszystkie te forty budowane są na ówczesną modłę pruską. W najnowszych czasach zbudowano znowu kilka fortów i silny wał według zasad znanego rosyjskiego inżyniera fortyfikacyjnego Wełyczki. Najbardziej na zewnątrz wysunięty pas fortów osiągnął przez to obwód około 60 klm. Stara cytadela, położona w środku miasta, ma wartość tylko jako koszary. Twierdza jest uzbrojona w 1.400 dział twierdzowych. Na jej obronę przeznaczyła Rosya podobno ogromną armię 300.000 ludzi.

Nastrój antiangielski wśród Rosyan.

Wojenny korespondent „Reichspostu" w liście, pisanym z Królestwa Polskiego, donosi o dwóch ciekawych faktach, świadczących, że usposobienie Rosyan względem Anglii pomimo stosunku przymierzowego bynajmniej nie jest przychylne.

Raz podczas przerwy w bitwie, po rokowaniach, przeprowadzonych pod znakiem Czerwonego Krzyża, pozwolono Rosyaonom pogrzebać swoich żołnierzy, których tysiące padło między obiema pozycyami. Rosyjscy żołnierze opuścili swoje rowy strzeleckie i rozpoczęli pracę grabarską przy pomocy łopat i siekier pionierskich. Praca miała potrwać kilka godzin i oficerowie rosyjscy, którzy mieli pilnować swoich żołnierzy, złożyli tymczasem wizytę w niemieckich rowach strzeleckich, gdzie ich przyjęto jako gości. Ponieważ większość ich umiała dobrze po niemiecku, wywiązała się rozmowa, i ku zdumieniu niemieckich oficerów pokazało się w tej rozmowie u Rosyan prawie nienawistne usposobienie przeciw Anglii. Uskarżali się, że z powodu Anglii muszą swoją krew przelewać, opuszczać rodziny, tracić majątki. Dawali we wszystkich waryantach wyraz przekonaniu, że właściwym burzycielem pokoju i nieprzyjacielem Rosyan i Niemiec jest Anglia .

Po upłynięciu terminu zawieszenia broni pewna liczba chciała się zrzec prawa powrotu do linij rosyjskich. Ale ponieważ umowa odbyła się pod ochroną Czerwonego Krzyża, nie można było skorzystać z tej oferty, równającej się pośrednio oddaniu się w niewolę, tak że w końcu wywiązała się taka osobliwa sytuacya, że rosyjskich oficerów i żołnierzy, którzy chcieli się poddać, z uprzejmym przymusem odesłano do ich linij.

Drugi fakt jest następujący: Po ucieczce Rosyan z pewnej miejscowości, w kwaterze pewnego rosyjskiego oficera znaleziono egzemplarz pewnej gazety rosyjskiej, w której podkreślony był artykuł, omawiający rozprawkę hr. Wittego, którą tenże napisał do zbiorowej broszury: „Wojskowa potęga Rosyi." W rozprawce tej uważa Witte rozwój militaryzmu za korzystny dla pokoju i sądzi, że obecny konflikt byłby się dał zażegnać przy takiej kombinacyi trójprzymierzowej: Rosya, Niemcy, Francya. Witte wywodzi dalej, że zrozumiałem jest, iż Francya i Anglia prowadzą wojnę, ale niezrozumiałem jest, po co ją prowadzi Rosya. Oczywiście Rosya radaby dostać Dardanele — ale to są sny przyszłości. Jedynie Anglia będzie miała największe korzyści z tej wojny. Niestety dziś tej sytuacyi zmienić już nie można. Że Witte nawiasem wróży klęskę i ruinę Niemiec, temu się dziwić nie można, inaczejby jego rozprawa nie była „prawomyślną". Na końcu czyni Witte jeszcze ciekawą uwagę, że czem później byłaby się rozpoczęła wojna, tem lepiej byłoby dla Rosyi.

Korespondent od siebie zauważa, że z tych faktów nie chce wysnuwać żadnych ogólnych wniosków. Cały jego list jest nacechowany pewnego rodzaju sympatycznem zainteresowaniem dla rosyjskiego korpusu oficerskiego. Twierdzi on, że niesłuszne jest obwinianie rosyjskich oficerów o tchórzostwo. Jeżeli idą oni w bój na skrzydle, a nie na czele swoich szeregów, to dzieje się to według wyraźnego przepisu, mającego za sobą pewne doświadczenia wojenne. Wogóle zapatrywania, jakie panują na linii ogniowej, nieraz różnią się o wiele od opinij, rozszerzanych o mile poza nią. Nawiasem czyni korespondent jeszcze taką ciekawą uwagę: „Rosyjska zdolność osiągania celów nawet przy pewnym bezładzie, zdolność unikania ostatecznego pogromu mimo nieprzychylnego nastroju ludności, mimo braku karności, już podczas pokoju jest doskonale rozwinięta, a podczas wojny doprowadzała nieraz do wyników dla nas niespodzianych, ponieważ przykładaliśmy miarę niemiecką do stanów i objawów w armii rosyjskiej, które w zasadzie były tylko czysto rosyjskie i których brak właśnie byłby nas powinien był zadziwić."

Nad brzegami Bzury.

Automobilem wśród pola bitwy.

Angielski sprawozdawca wojenny, Granville Fortescue, który otrzymał z głównej kwatery rosyjskiej pozwolenie na zwiedzenie terenu walk, opisuje w następny sposób swoje wrażenia:

Dzisiejszego rana padał śnieg, a ponura brunatna polska równina przyoblekła się w błyszczącą biel. Nad naszemi głowami rozciąga się szare niebo, po którem pędzą chmury brzemienne śnieżycą. Od północnej strony rozciąga kilka drzew swe nagie gałęzie, tonąc w owej ponurej głuszy i tworząc czarną plamę na szarej i białej płachcie krajobrazu. Jesteśmy na terenie walki. Po za drzewami płynie Bzura. Przed nami rozciąga się równina płaska i pusta. Tu i ówdzie wynurzają się czarne punkty, są to folwarki i obejścia, podczas gdy od południa biegnie szosa do Kalisza, oznaczona długą linią drzew bezlistnych.

Na zachód leży S o c h a c z e w, ciemne zbiorowisko domów w pobliżu drogi, która się ciągnie ku rzece.

Wśród tego krajobrazu przemigają tu i owdzie postaci ludzkie. Są to znużeni kozacy, których małe koniki pochylają szyje głęboko ku ziemi. Także artylerzyści przy bateryach po prawej ręce zdają się być znużeni i rzadko tylko słychać odgłos ich dział. Po za granicą widnokręgu od północy huczał jak odgłos grzmotu wielogłosowy chór armat. Pop, pop, pop, popapapapa.... to rozmowa karabinów maszynowych. Rozlega się to cały ranek, ale można sobie oczy wypatrzeć, a nie ujrzysz żywego żołnierza. Pokazywano mi rowy strzeleckie rosyjskie, ale to właśnie jest kruczkiem Rosyan, że swoje rowy kunsztownie ukrywają. Godzina za godziną odpowiadają sobie tu armaty po obu brzegach Bzury. Granat po granacie wkopuje się do rozmiękłej ziemi. Karabiny grzechoczą nieustannie.

Zwyciężamy — czy przegrywamy? — oto jest pytanie długo nierozwiązane. Zdaje się, że Niemcy przekroczyli rzekę, gdyż ich granaty uderzają coraz bliżej.

Zwracamy się w kierunku S o c h a c z e w a. Jest to dziś miasto umarłych. Po milczących ulicach miasta łoskot naszego samojazdu odbija się niemiłem echem, jak gdyby za nami inny widmowy jakiś automobil podążał. Ze swemi żółtawemi i niebieskiemi domami Sochaczew wygląda jak hiszpańskie miasto. Podobieństwo wzrasta jeszcze przez owe chodniki z podcieniami przypominającemi Madryt (bujna fantazya angielskiego korespondenta. Przyp. red.) Tu i owdzie wychyla się z okien i drzwi wvbladła twarz ludzka. Wystraszone oczy zwracają się pytająco na nas. Prawie każdy dach jest zburzony przez ostrzeliwanie, że tylko szkielety i ściany sterczą. Zatrzymujemy się na rynku, podchodzimy do mostu na drodze kaliskiej i widzimy wstęgę Bzury, która jak błyszczący żółty pasek płynie przed nami. Gołe bronzowe pnie drzew opierają się o drugi brzeg. Jesteśmy zaledwo o 400 kroków oddaleni od niemieckich rowów. Zaczyna nam to być niemiłem i zawracamy. I znowu następuje powrót przez postrzelany Sochaczew. Wracamy do głównej kwatery pierwszej armii wśród nieustannego huku dział, który w tej wielkiej orkiestrze reprezentuje ton zasadniczy.

Obok nas przejeżdża patrol mongolska. Jeźdźcy mają brzydkie czarne papachy i długie czerwone płaszcze, tworzące jedyną barwną plamę na tym krajobrazie. Około głównej kwatery stoi kilka automobilów. Jest ich jednak zbyt niewiele, aby mogły być pomocą przy transporcie wojsk. Żołnierzy przewozi się tu przeważnie na lekkich wozach, zaprzężonych w 4 konie. Koła tych wozów grzęzną powyżej osi w grzęskiem błocie. Niezmierna ilość syberyjskich koników pokrywa wszystkie drogi, szukając z trudem właściwego szlaku.

Wielkie trudności przedstawia obecnie przygotowywanie rowów. Uderzenia łopat i kilofów przebijają łatwo górną powierzchnię gruntu, ale napotykają niżej na zmarznięty podkład. Jest to jedno z najtrudniejszych zadań, jakie zima kładzie żołnierzowi. Jest prawie niemożliwą rzeczą w obecnej chwili budować na całym froncie głębsze rowy, jak tylko takie, w których można klęczeć. Syberyjskie konie płoszą się przed naszą maszyną, nie są do takiego widoku przyzwyczajone. Na linii ognia widzimy właśnie ludzi, zajętych zakładaniem polnego telefonu. Prowadzą oni druty w kierunku południowym. Jest to dowód, że bitwa przenosi się w tym kierunku. W miejsce galopujących ordynansów wystąpiły te długie linie drutów mosiężnych, które prowadzą do każdego punktu frontu. Nie tylko na miejscu działania artyleryi znajduje się telefon polowy, ale także na najbardziej wysuniętych liniach strzeleckich i zdarza się nierzadko, że drut mosiężny niesie gwałtowne wołanie o posiłki w tak krótkim czasie, jakiby ordynans zużył zaledwo na osiodłanie swego konia.

Ogień armat niemieckich jest nie do zniesienia. Noc zapada coraz głębsza. Wracamy z pełnią wrażeń....

Rezerwy francuskie.

W prasie trójporozumienia bardzo często, coraz częściej w miarę, jak orężowi dwuprzymierza na terenie wojny lepiej się powodzi, ukazują się wzmianki o nowej armii, którą za swym frontem bojowym przygotowuje Francya, niezależnie od angielskiej „milionowej armii ochotniczej" lorda Kitchenera. Wobec tego nie od rzeczy będzie przytoczyć artykuł neutralnej „N. Züricher Ztg.", przynoszący źródłowe informacye o tych reklamowanych francuskich rezerwach.

Rząd francuski — pisze korespondent „N. Züricher Ztg." — powołał obecnie znowu przed komisye poborowe wszystkich przedtem uwolnionych alb odstawionych mężczyzn roczników z lat 1887 do 1909. Widzieliśmy w pewnem mieście, że jest to jeszcze wcale dobry materyał, z którego może powstać nowy kontyngent żołnierza. Dalej utworzyło ministerstwo wojny specyalne komisye z lekarzy, pochodzących każdy z innego miasta, które co dwa miesiące robią przegląd wszystkich mężczyzn, zajętych przy służbie pomocniczej wojskowej, jak również tych wszystkich od służby uwolnionych, którzy nie mają żadnej widocznej wady; są to tzw. „embusqués" (chwyceni w potrzask). W ten sposób znowu dla armii czynnej zyska się kilka tysięcy żołnierzy, no i — uspokoi się trochę opinię.

Dalej wydało ministerstwo wojny rozkaz, aby się natychmiast stawili wszyscy dotąd niepowołani rezerwiści i należący do tzw. „armii terytoryalnej" 25—40-letni. Z młodzieży powołani zostali 19-letni, tj. rocznik r. 1915, który już wkrótce zostanie wyćwiczony, ponieważ służba wojskowa przyśpieszy ich rozwój fizyczny. Ponieważ rocznik 1914, który został powołany we wrześniu, został wysłany w pole dla uzupełnienia szeregów już z końcem listopada, przeto rocznik 1915, 250-tysięczny, już pewnie w końcu grudnia zaczął odchodzić na front. Rocznik 1916, zatem młodzieńcy 18-letni, będą powołani w styczniu, a w ten sposób wszyscy zdolni do broni mężczyźni Francyi staną w szeregach. Powołanie 17-letnich prawdopodobnie nie nastąpi, ponieważ wskutek przybycia dotychczas powołanych dodatkowo oraz licznych rekonwalescentów z pośród rannych koszary są do ostatecznej możliwości przepełnione. Zresztą braknie już uniformów i uzbrojenia i dla tych żołnierzy, a władze francuskie uważają za korzystniejsze przedewszystkiem zaopatrzenie rocznika bieżącego.

Jednocześnie w kołach wojskowych i rządzących mówi się już także o przesunięciu granicy wieku służby wojskowej z 47 na 55 lat.

Ten to apel do wszystkich sił męskich Francyi ma utworzyć to, co w kołach wojskowych nazywają „drugą armią". Aby tych wszystkich ludzi powołanych obecnie wyćwiczyć do służby wojskowej, rozwinęła działalność cała wielka specyalna organizacya. Członkowie armii terytoryalnej i ostatniego wyćwiczonego rocznika będą wysłani na front, albo też przynajmniej na część frontu, gdzie przy pomocy artyleryi bronić będą okopów i fortyfikacyj polowych. Wielką rolę przy tej pracy organizacyjnej grają tzw. rozdzielające linie kolejowe. Węzły ich znajdują się w punktach, oddalonych od frontu w dostatecznej mierze, aby nie mogły być zagrożone,a przecie dość blisko, aby w najkrótszym możliwie czasie dostawiać żołnierzy na front. Największe i najważniejsze takie punkty węzłowe kolei znajdują się w Chaumont i Laroche. Tutaj ześrodkowują się transporty strzeliwa, uniformów, amunicyi, mąki i innej żywności, tu zostają przysyłane transporty świeżego wojska, oraz wszyscy żołnierze, którzy zagubili swoje pułki i wyzdrowieni ranni, wracający ze szpitali. Nad tymi liniami kolejowymi rządzi niewielka liczba oficerów generalnego sztabu, odznaczających się wybitnym talentem organizacyjnym.

Siłę tej nowej „drugiej armii", którą się obecnie poza frontem francuskim przygotowuje, można określić w przybliżeniu na 500.000 ludzi w końcu lutego. Do tego należy doliczyć 300.000 rezerwistów i członków armii terytoryalnej, a jeżeli działania wojenne przeciągną się do kwietnia, także 250.000 ludzi najnowszego rocznika, który w styczniu będzie powołany. Co się tyczy uniformów dla tej armii, to dostawa sukna jest wielce utrudniona, ponieważ Roubaix, wielkie centrum francuskiego przemysłu wełnianego i tkackiego, znajduje się w rękach Niemców. Rząd musi szukać pokrycia dla swoich zapotrzebowań za granicą. Tymczasem Włochy, jak się zdaje, zakazały wywozu sukna, Anglia zajęta jest jego wyrobem na własne przedewszystkiem potrzeby. Przy wyrobie uniformów dla nowej armii we Francyi wszędzie przeważa barwa niebieska, co im wcale nie dodaje „niewidzialności", za którą niedawno tak wzdychano".

Jak widać z powyższego, nowa armia francuska, pomimo swej dość znacznej liczebności, nie przedstawia wcale zbyt groźnej siły. Pomijając już to, że utworzenie jej równoznaczne jest z zupełnem wyczerpaniem Francyi z sił męskich, z odciągnięciem wszystkich rąk roboczych do niezbędnej nawet w czasie wojny produkcyi przemysłowej i rolnej, wartość jej bojowa pod względem sprawności fizycznej, wyćwiczenia i uzbrojenia jest daleko niższa od wartości „starej" armii francuskiej, która mimo to z trudnością Niemcom dotrzymuje pola.

Francuski atak na bagnety.

Redaktor „Figara", Karol Tardieux, który brał udział w walce jako kapral i został przy tem ciężko zraniony, daje następujący plastyczny opis nieudałego ataku francuskiego:

...Znaleźliśmy się więc w wirze bitwy. Jest to pierwszy raz, jesteśmy nieco wzruszeni i trochę się ociągamy. Kule, które nie zbaczając z drogi przylatują pod dach liściasty, osnuwają się siecią, której niewidzialne oka wciąż to się rozpruwają i wciąż odnawiają, i w którą my z pochyloną głową wpadamy na oślep jak ryby. Te straszne żniwiarki mitrajlezowe! Gdybyśmy się cofali, toby nas tornister trochę chronił. Ale nie, idzie o to, żeby pierś, czoło, oczy wystawić na kule, które człowieka przebijają jak igła tkaniną, narazić wszystko, co smutny przypadek może zgnieść na miazgę. Zazdroszczę nosorożcowi i krokodylowi. Nigdy tak nie czułem wszystkich swoich „słabych stron". Raźno zarzuciłem tornister na plecy. Wraz z poczuciem niebezpieczeństwa budzi się we mnie poczucie obowiązku i usiłuję już nie myśleć o walce. Czuję się odpowiedzialnym za odwagę tej małej części tego żywego, maszerującego muru i patrzę na towarzyszy. Żaden z nich nie stoi, wszyscy leżą jak dłudzy na trawie. Nagle zrywa się adjutant. Twarz jego jest blada i wykrzywiona, z pałającymi oczyma woła: „Nie strzelać już, naprzód!"

Chyłkiem skaczemy przez gąszcz leśną, w której między drzewami jest mnóstwo istnych korytarzy dla kul. Stój i wszystko rzuca się znów na ziemię. Obok mnie jeden ranny, podpierając się na łokciu, jęcząc, wlecze się z powrotem poza linię bojową. Krew jego barwi trawę. Na prawo i na lewo las pochłonął ludzi. Nie widzę ich. Gdzie są? Co robią? Wśród gęstego listowia mogę rozróżnić zaledwie dziesięciu ludzi, którzy jak robaki czołgają się po ziemi. Dalszym skokiem dostajemy się wreszcie na linię. Mechanicznie wypróżniamy nasze ładownice. Ale wielu już się nie rusza, biedacy.... Jak długo zostaniemy pod tym gradem kul? W końcu dolatuje nas donośny głos kapitana: „Naprzód, u licha, wstańcie! Naprzód!" — „Dobrze" rzekł mój sąsiad i schylił się poza karłowatym krzakiem. Boimy się, ponieważ z powodu gąszczy nie widzimy dalej jak na 10 m. i co chwila boimy się natknąć nagle na ukrytego nieprzyjaciela. Tego nie można wytrzymać. Zmęczony i wściekły wskutek tego czołgania się, wstaję. Czy ten las nigdy się nie skończy? Czy nie wpadniemy wprost w ręce niewidzialnych Niemców? Takataka, takataka! Znowu mitrajlezy. Niech się wpierw burza wyszumi. Cóż za grad? Podnieść głowę byłoby śmiercią. Gdzież moi ludzie? Nie widzę nikogo naokoło siebie. Karabin pali mi się w ręce. Gdyby teraz nadeszli! Zapewne mamy ich już o jakie 80 m. przed sobą.

Pada rozkaz: Bagnet włóż! Ręka nie chce mnie słuchać. Spokojnie, spokojnie, kapralu! Krew tętni mi w skroniach, jest mi gorąco, gardło mam suche, zaledwie mogę przełykać. Kule uderzają o drzewa, osnuwają nas coraz gęstszą tkaniną. Wstając, ma się uczucie zanurzania się w kąpieli parskającej lokomotywy. Czyż nie zmęczą się wreszcie strzelaniem ci przeklęci Niemcy? Jest niemetalicznej. Granaty przelatują z wściekłością możliwe usłyszeć rozkaz w tym hałasie. Czołgam się i strzelam, bo widzę, że tak robią moi sąsiedzi. W falistej linii, która tu i owdzie się cofa, idziemy naprzód, jak fala rozbijająca się o niewidzialne przeszkody. Wśród stękania, przekleństw i skarg potykamy się o zimne już ciała naszych. Naprzód!

Nowy atak: ostatni! Dusimy się z trwogi, gorączki, niecierpliwości, żeby nareszcie dojść do końca i coś zobaczyć. Takataka, takataka! Rzucamy się na ziemię. Ale jest dość takich, którzy padają niemi, nie wyrzucając ramion przed siebie, i zostawiają po sobie luki. W końcu las rzednieje! O 40 metrów od siebie widzimy niemieckie rowy błyszczące od bagnetów i nieustannego ognia. Do dyabła, jak tam się dostać? Czujemy nagle, jak nasz pochód utyka. Niepewni cofamy się, nie myślimy nawet o strzelaniu. Podnosi się wśród nas okrzyk: Zasieki druciane! W tej strasznej przeszkodzie już kilku naszych się uwikłało i już się nie podniosą. Czy wszyscy dowódcy padli? Wstecz, wstecz! wołają ze wszystkich stron. W 30 sekundach przebywamy 200 metrów, na które przedtem potrzebowaliśmy 20 minut wieczności wśród ognia mitrajlez. Napowrót do naszego rowu strzeleckiego, gdzie nasi ranni i zabici towarzysze leżą obok porzuconych przedmiotów. Tu bladzi ze wzruszenia i wściekłości, w bezsilnym gniewie, zaczynamy strzelać w las, strzelamy i strzelamy, aż sam komendant w ostatnich szeregach bez czapki nadbiega i woła do nas: Przestać, nie strzelać!

Na marginesie wojny.

Święty Boże! Święty Mocny! Święty a Nieśmiertelny!

Znowu jedna z tych wycieczek w okolice najbliższe, tak dobrze sercu i duszy znane... i znowu obrazy, które wrastają głęboko w duszę — na zawsze.

Przejeżdżamy przez bocheńskie i limanowskie.

„Polska wsi spokojna, wsi wesoła", jak o tobie śpiewał mistrz z Czarnolasu, co się z tobą stało?

Co się stało z wami, dęby odwieczne i lipy prastare?

Co z wami, chaty chłopskie, w wianeczkach drzew ukryte, poszyte słomą?

Co z wami, ciche kościółki wiejskie z modrzewia?

Zamiast was, dęby dumne i zamiast was, lipy dostojne i stare — Ironia śmiejąca się z waszych trupich głów-pniaków.

Zamiast ciebie, stary wiejski kościółku modrzewiowy, kilka nagich krokwi i belek zmieszanych z sobą w nieładzie i ołtarzyk obnażony bezwstydnie ze świętości, wystawiony na śnieg i ulewę i Chrystus bolesny rozpięty na krzyżp, o oczach przesmutnych, które, zda się, płaczą nad tą bezbrzeżnie smutną krainą.

Nie oszczędzono Ci, ziemio polska, niczego! Tak!... niczego...

Synowie twoi biją się w różnych mundurach i kładą młode swoje życie na polach bitewnych nie dla Ciebie, Ojczyzno miła.

Poszli w bój, nawet ci najmłodsi, nawet ci, co broni jeszcze nosić niezdolni i biją się w Legionie, o lepsze dla Ciebie, a nieznane jutro, albo jęczą z ran ociekających krwią po szpitalach, a jeśli wrócą, wrócą jako kaleki w strony swoje rodzinne, aby zobaczyć, że w miejscu, gdzie był dom ich ojczysty — jest pustka, gruz i zniszczenie.

I nie powita cię może po powrocie do stron rodzinnych nawet ten pies Kruczek, tak jak witał Mickiewiczowskiego Gustawa.

Niemasz go już na świecie — poszli w grób może jego żywiciele, poszedł może za nimi i on — ten najwierniejszy towarzysz doli i niedoli ludzkiej.

I nie ujrzysz go więcej, polski bohaterze-żołnierzu, jak nie ujrzysz może swoich sióstr, braci i rodziców starych.

Ziemia, co chleb rodziła, poorana kulami, na lata całe zniszczona, rodzić będzie zamiast pszenicy i żyta lebiodę tylko i chwasty.

A ci, co w domu zostali?

Ci mieszkają w norach ziemnych, jakie zostawiły armie, które tu walczyły i mrą setkami z zimna i głodu.

Bo nie pomyślał o tem n i k t, ażeby ich nakarmić i dać im dach ciepły nad głową.

Armie, które tędy przeszły, zabrały im wszystko... wszystko... nawet drzewo, węgiel, zapałki i naftę... o chlebie nie mówię.

Jedne w drodze rekwizycyi za kwitem lub za gotówkę — inne, i to częściej, bez — tych formalności...

Biedny ludu polski!

Choćbyś nawet miał garść pieniędzy, niczego za nie kupić nie możesz, bo nikt nic niema, a o tem, żeby cię zaopatrzyć w chleb choćby tylko, znowu n i e p o m y ś l a ł n i k t.

Czasem, kiedy przez wsie lub miasteczka przejeżdżają treny z chlebem, pędzą za tymi wozami gromady ludzi kilometrami całymi i wyciągają błagalne ręce o chleb, który im zrzucają litościwi żołnierze.

I wołają „chleba!" nietylko wieśniaczki, wołają panie, co w dworkach niegdyś mieszkały i na przednowku w czasie niedostatku lud ten własnym zwykły karmić chlebem.

Nędza doszła do tych granic, że już padlina końska zjedzona przez lud nasz.

Nędza doszła do tych granic, że pod obozowiska żołnierskie podchodzą rojami stare wieśniaczki z młodemi, wychudłemi córkami i za łyżkę ciepłej strawy gotowe są oddać wszystko, co im jeszcze zostało — swój wstyd niewieści.

„C h l e b a!" rozlega się jeden jęk straszny i jedno wołanie rozpaczne skroś polskiej krainy, wzdłuż i wszerz mogiłami jej dzieci usianej.

Niech to wołanie dotrze tam, gdzie trzeba.

Niech się poruszą serca, co czuć jeszcze zdolne tę naszą niedolę n a j c i ę ż s z ą!

W braku innych środków komunikacyjnych, niech ten chleb rozwożą treny wojskowe choćby, b y l e o n b y ł, b y l e b y ł z a r a z!

N i e p i e n i ę d z y, a l e c h l e b a dajcie ludowi!

Inaczej dojdzie do tego, że ci, których oszczędziły kule na polach bitewnych, po powrocie do domu zastaną jeno mogiły tych, co w domu zostali.

Już dziś rozlega się po Polsce całej rozpaczne i błagalne:

„Święty Boże! Święty Mocny! Święty a Nieśmiertelny! Od moru, głodu... *E. B.*

Warszawo!...

Przez łez strumienie i martwotę pól,
przez gruz i poprzez zgliszczy łunę krwawą,
mękę serdeczną i Narodu ból
ku tobie rwie się serce dziś — Warszawo!
jak ptak raniony ku tobie byśl bieży
o, Męczennico! o, nasza — Macierzy!

O, serce! cudzie gorejących krzaków!
naszych zamyśleń i najświętszych snów
krwawiący wiecznie szlaku! Oto Kraków —
ty... znasz go — z serca śle ci kilka słów,
które niech będą mocne, jako spiż
— Błogosławieństwo przyjm na się i — krzyż!

Błogosławieństwo przyjmij na się Ducha,
słodką-ć nowiną niech będzie ten krzyż,
— Oto cię przyszłe pokolenie słucha!
Słowa te mocne niech będą, jak spiż,
z ciebie to wzejdzie nam świt łuną krwawą —
matko serdeczna! o, nasza Warszawo!

Cicha przystani — pośród błędnych szlaków
z serca i z duszy ku tobie myśl zmierza,
Wisła niech powie ci, co czuje Kraków,
— nadziejo nasza, o, arko przymierza!
z ciebie się ziści: Zmartwychwstania — cud
przez mękę twoją, krew twą i twój trud!!

Z Ciebie to nakształt ognistego słupa
Mściciel się zrodzi, co urągać będzie
temu... co z ziemi naszej zrobił trupa!!
— I dziś i jutro i zawsze i wszędzie
jak ptak raniony ku tobie myśl bieży
o, Męczennico — o, nasza — Macierzy!
— — — — — — — — — — — —
Przez łez strumienie i martwotę pól,
przez gruz i poprzez zgliszczy łunę krwawą,
mękę serdeczną i Narodu ból,
ku tobie rwie się serce dziś — Warszawo!
i na krwawiącą pierś chce upaść tkliwie
w której Duch wielki — nieśmiertelnie żywie!!

Stanisław Stwora.

W styczniu 1915.

KRONIKA.

Niedziela, 10 stycznia.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Prezydent miasta, p. dr Leo, złożył życzenia ministrowi wojny, p. Krobatinowi, oraz Komendantowi twierdzy, Eksc. Kukowi z okazyi najwyższego odznaczenia.

Restauracya zamku wawelskiego. W swoim czasie donieśliśmy, iż w listopadzie z. r. z powodu zimy i zawieruchy wojennej zawieszono roboty restauracyjne w zamku na Wawelu. Obecnie, jak się dowiadujemy, podniesiono myśl prowadzenia dalszych robót z chwilą nastania wiosny. Onegdaj odbyła się w tej sprawie poufna konferencya, na której postanowiono się porozumieć z marszałkiem Niezabitowskim i Wydziałem krajowym.

Zaopatrzenia dla rodzin poległych na wojnie. Magistrat tutejszy nadsyła nam następujący komunikat:

Na podstawie ustawy z dnia 27 kwietnia 1887 roku przysługuje wdowom i małoletnim, niezaopatrzonym sierotom po poległych na placu boju, pod warunkami, w tej ustawie przewidzianymi, prawo do poboru zaopatrzenia wdowiego względnie sierocego z funduszów państwowych.

C. k. ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 16 września 1914 r. zarządziło, że władze polityczne mają pośredniczyć przy zgłaszaniu próśb o przyznanie tych zaopatrzeń.

Zgłoszenia stron interesowanych w tych sprawach przyjmuje wydział Va magistratu, oficyna. II p., drzwi Nr. 21 w godzinach urzędowych.

Z list strat. W dalszym ciągu ukazały się w dniach ostatnich listy strat Nr 90, 91, 92 i 93. Listy te obejmują przeważnie pułki pozagalicyjskie.

W ostatniej liście strat Nr 93 w spisie oficerów spotykamy nazwiska przeważnie czeskie i niemieckie, w tem 37 zabitych. — Z polskich nazwisk jest w tej liczbie tylko jedno oficera Legionów: Smolawski Ulad (zapewne Smolarski), komendant plutonu 16 kompanii II. pułku Legionów polskich ranny.

Lista strat Nr 95 zawiera następujące nazwiska: Chrzanowski, chorąży 95 p. p., 5 komp., ranny; Dobry St., por. rezerw. 55 p. p., zabity; major Jagielski Wład., 55 p. p., zabity; Jochowicz Ignacy, chorąży rezerwowy 10 p. p., ranny; Lewicki Bolesław, chorąży rezerwowy 55 p. p., zabity; Mach Józef, por. rezerwowy 10 p. p., zabity; Momryk Antoni, kadet rezerwowy 95 p. p., ranny; Nowotny Józef, porucznik 10 p. p., zabity; Nowak Józef, por. rezerwowy 55 p. p., ranny; Płoszczak Kazimierz, chorąży rezerwowy 55 p. p., zabity; Ptaszek Artur, porucznik rezerwowy 100 p. p., ranny; Ślatiński Stanisław ,kapitan 55 p. p., ranny; Soponicki Józef, kapitan 10 p. p., ranny; Stoklasa Jerzy, kadet rezerwowy 100 p. p., zabity; Tomaszewski Zygmunt, chorąży rezerwowy 55 p. p., ranny; Wróblewski St., major 95 p. p., ranny.

Z krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej. (Ochrona interesów kupieckich w Łodzi.) Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia sfery gospodarcze swego kręgu, iż ministerstwo handlu zbiera obecnie materyał celem ochrony pretensyj poddanych austryackich do przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych w Królestwie Pol-

FIRMA LINOLEUM i CERATA Kraków Rynek gł. 10 poleca: PŁASZCZE GUMOWE angielskie, SANDAŁY SKÓRZOWE (hygieniczne), Piłki ogrodowe i nożne, Czepki i Pantofle do kąpieli, Worki turystyczne (plecaki), Necessery i Poduszki gumowe do podróży, Bieliznę impregnowaną, WEŁNIANE DYWANY i CHODNIKI, Narzutki na sofy, Kapy na łóżka i stoły, Portyery, Pledy, Koce, Derki do podróży, Chirurgiczne ARTYKUŁY GUMOWE, KOKOSOWE CHODNIKI, LINOLEUM do kompl. wyłożenia sal, korytarzy, łazienek i t. p. najpraktyczniejsze. Dywany, Dywaniki i Chodniki, CERATĘ na stoły i meble, CERATOWE SERWETY, Fartuchy, Torby, Teczki i t. p.

skiem, zwłaszcza w łódzkim okręgu przemysłowym. Odnośne zgłoszenia wraz z oryginalnemi dokumentami lub ich wierzytelnymi odpisami przesłać należy jak najrychlej pod adresem c. k. ministerstwa handlu w Wiedniu.

Z teatru miejskiego. Doskonale pod względem scenicznym zbudowana sztuka F. Beyerleina „Capstrzyk", poddająca dojmującej satyrze stosunki militarne w odniesieniu do etyki obyczajowej, odbiega wprawdzie w obecnej chwili od aktualności, niemniej jednak posiada bardzo silne walory sceniczne, które zapewniają jej żywotność w teatrze. Zespół artystów naszych, podejmując wystawienie „Capstrzyku", uczynił zadość zarówno wymaganiom chwili jak i ambicyi artystycznej wykonawców, sztuka ta bowiem w głównych rolach otwiera szerokie pole do gry aktorskiej w dawniejszym stylu, polegającej na silnem uzewnętrznieniu walki uczuć i namiętności. Autor wydobył w swym utworze tyle siły i ekspresyi dramatycznej w przeprowadzeniu konfliktu, zarysowanego ostremi liniami, że sztuce aktorskiej otwarł szerokie pole do artystycznego wycyzelowania swego pomysłu.

Na czoło zespołu wysunął się wczoraj p. Stanisławski w roli wachmistrza Volgarta, grą o silnym dramatycznym wyrazie, skupioną w każdym geście i słowie, uzewnętrzniającym straszną walkę uczuć ojca z obowiązkiem posłuszeństwa wobec przełożonego. Znakomity typ pruskiego porucznika dał p. Grabowski w roli porucznika von Lauffen, utrzymany w szczegółach bardzo pracowicie wystudyowanych, a zlewających się w całości w bardzo charakterystyczną sylwetkę. Rolę uwiedzionej Klary bardzo zajmująco przeprowadziła od akcentów lirycznych do silnej ekspresyi dramatycznej p. Jarszewska. W pozostałych rolach poprawny zespół stworzyli pp. Mihułowicz, Szymborski, Noskowski, Mielewski i Nowakowski. Teatr był, jak zawsze, do ostatniego miejsca wyprzedany.

wp.

Dzielny lud polski. W tych dniach ponurych prawdziwem pokrzepieniem serca jest energia i rzeźkość ludu polskiego w Galicyi zachodniej. Sprawozdawca wojenny „Arbeiter Zeitung", p. Hugo Schulz, opisuje, jak lud wiejski w Limanowej i okolicach natychmiast po wypędzeniu wroga zabrał się do pracy. Na tym Niemcu, nie znającym ludu polskiego wiejskiego, sprawił wrażenie niesłychanie dodatnie fakt, że już w parę godzin po wypędzeniu wroga lud wiejski polski, zamiast narzekać, mazać się, oraz zakładać ręce bezczynnie, natychmiast zabrał się do roboty. A więc usuwano gruzy, starano się nie tylko usuwać ślady zniszczenia, ale umożliwić podjęcie robót polnych i zwykłych zajęć gospodarskich. Wszystko to zaś działo się wśród rozmów wesołych, wśród żartów i śmiechów, świadczących o pogodzie ducha i o niezłomnej wierze w lepszą przyszłość. Tak, tak. Europa za mało zna nasz lud mazurski i nie wie, jakie nieprzebrane skarby kulturalne tkwią w tym chłopie mazurskim polskim, który, poczynając od wieków średnich, kolonizował cały wschód Europę i będzie go znowu kolonizował, gdy runie przemoc moskiewska.

Aeroplan nad Krakowem unosił się wczoraj w godzinach popłudniowych i był przedmiotem uważnych obserwacyj przechodniów. Krążył on długo nad samym Rynkiem głównym, wykonywując zręcznie rozmaite zwroty i ewolucye, to zniżając się, to wznosząc, to zawracając z miejsca, robiąc koła i ósemki, pomimo prądów powietrza, z któremi walczyć musiał. Publiczność przypatrywała się sprawnemu lotnikowi z podziwem i uznaniem, stając grupami na chodnikach, nawet sam pan policyant konny zapatrzył się na długo w górę, aż wreszcie aeroplan, wykonawszy widocznie swoje zadanie, odleciał w kierunku północnym.

Wywiezienie rektora zakładu OO. Jezuitów z Chyrowa. Rosyanie uwięzili w Chyrowie rektora zakładu wychowawczego OO. Jezuitów ks. Jana Rostworowskiego i wywieźli go do Astrachania. Wraz z ks. Rostworowskim udał się dobrowolnie na wygnanie ks. Zatłokiewicz. Przyczyną tego kroku było wstawienie się ks. Rostworowskiego za kilkoma Rusinami, oskarżonymi o grabież. Gdy nadeszły wojska rosyjskie, ci sami uwolnieni Rusini oskarżyli ks. Rostworowskiego, że nie uwolnił wszystkich, tylko niektórych oskarżonych.

Polacy w armii austryackiej. Wielu z pośród naszych dzielnych działaczy społecznych musiało porzucić z konieczności dotychczasowy teren pracy i wstąpić do armii. Między innymi znany i zasłużony dla kraju dyrektor Ligi pomocy przemysłowej, p. Józef Olszewski, wstąpił mimo upływu przepisanego wieku, na ochotnika jako podporucznik do szeregów i przydzielony został jako ordynansowy oficer do jednej z naczelnych komend naszej armii. W tych dniach ogłosiły dzienniki wiedeńskie między innymi awans dyrektora Olszewskiego na porucznika ze szczególne odznaczenie się w służbie na terenie wojennym.

Odznaczenia. „Wiener Ztg." z 8 b. m. ogłasza: Złote medale waleczności otrzymali chorąży rezerwowy Julian Pilewski i kapral Ludwik Kuza, obaj przy 32 p. p. obrony krajowej z Nowego Sącza, chorąży Bolesław Mazuryk, przy tym samym pułku; plutonowy Józef Smolak, frajter Jan Stopniak, obaj przy 36 p. p. posp. ruszenia.

Srebrne medale waleczności I klasy otrzymali: feldwebel Edward Wilczyński i szeregowiec Henryk Koza, 32 p. p. obrony krajowej; chorąży Bolesław Frank, Jan Wojciechowski, Henryk Walczak, jednor. ochotnik Zenon Sieminowicz, wszyscy przy 36 p. p. obrony krajowej w Kołomyi.

Srebrne medale waleczności II klasy otrzymali: plutonowy Andrzej Przeklasa, frajter Andrzej Starzyk przy 32 p. p. obrony krajowej; feldwebel Edward Łuczyński, plutonowy Antoni Siarkiewicz, jednor. ochotnik Jan Zapacki, szeregowcy Józef Pulikowski i Józef Garbuliński, wreszcie podoficer Karol Ludwig, wszyscy przy 36 p. p. obrony krajowej z Kołomyi, plutonowi St. Koza i Michał Soja, kapral Jan Lechowicz, frajter Jan Stopa, szeregowcy Jan Jelonek, Jan Gałal, Józef Jabłoński, Władysław Furmann i Andrzej Czesak, wszyscy przy 32 p. p. obrony krajowej.

Z życia Polaków w Bernie. (Kursa gimnazyalne. — Polska szkoła realna.) Piszą nam z Berna: Zorganizowane przed dwoma miesiącami kursa gimnazyalne w Bernie przeniesione będą obecnie do wygodnego lokalu przy Giskragasse 34. Wpisy przyjmuje się jeszcze do 15 b. m. Opłata wynosi 15 kor. kwartalnie.

Wpisy do mającej się założyć polskiej szkoły realnej w Bernie przyjmuje się w lokalu „Ogniska polskiego" codziennie między godz. 12 a 1 w poł.

Instytut muzyczny i szkoła dramatyczna Kazim. Gabryelskiego przyjmują zgłoszenia w godz. 4—6 w lokalu polskiej szkoły średniej, Wiedeń VIII B, Albertgasse 23.

Jasełka. Ddnia 10 b. m. t. j. dzisiaj o godzinie 4½ po południu w zakładzie Brata Alberta dla wychowanków bezdomnych chłopców w Zwierzyńcu odegrane będą „Jasełka".

Na Półwsiu Zwierzynieckiem przy ul. Flisackiej pod l. 26 odegrają wychowankowie miejskiego zakładu wychowawczego dla bezdomnych chłopców „Jasełka". Początek o godzinie 4½ po południu.

Połknął gwizdek. Na pogotowie ratunkowe zgłosił się onegdaj 12-letni chłopczyk, Mikołaj Bolikiewicz, który, jak się przed lekarzem żalił, połknął gwizdek, darowany mu na gwiazdkę. Chłopca odesłano do szpitala.

Ze świata.

Bazyela centrum dla wymiany jeńców. „Berliner Tageblatt" donosi, że papież zaproponował państwom walczącym szwajcarskie miasto Bazyleę, jako centrum dla zaakceptowanej już przez nie wymiany jeńców wojennych, niezdolnych do dalszej walki.

Ryszard Dehmel — podoficerem. Jak donosi „Vossische Ztg.", Ryszard Dehmel, jeden z najznakomitszych współczesnych poetów niemieckich, odznaczył się na polu walki, za co został odznaczony żelaznym krzyżem i awansem na podoficera.

Straty Francuzów. „Kreuzzeitung" donosi z Brukseli: W urzędowych kołach francuskich obliczają straty francuskie od 4 sierpnia do 20 grudnia na milion zabitych i wziętych do niewoli, w tem 20.000 oficerów.

Odznaczenie Hansi'ego. Jak donosi „Le Pogrés", znany malarz-karykaturzysta Waltz, Alzatczyk, znany pod pseudonimem Hansi, który wstąpił jako ochotnik do armii francuskiej i został tam oficerem, jak już donieśliśmy, obecnie otrzymał krzyż legii honorowej.

Francuskie barwy w Strassburgu. Jak donosi „Leipzig. N. Nachrichten" 3 sklepy strassburskie, między nimi największy w Strassburgu magazyn uniwersalny, zostały d. 23 grudnia na trzy dni zamknięte z rozkazu władz, ponieważ wystawiły chorągwie o barwach narodowych francuskich.

15.400 jeńców rosyjskich w Turcyi. Konstantynopolitański „Tanin" oblicza, że w wyniku dotychczasowych walk na Kaukazie armia turecka wzięła do niewoli 15.400 Rosyan, których odtransportowano już w głąb państwa tureckiego.

Komitet słuchaczów lwowskiej politechniki w Wiedniu zawiadmia niniejszem kolegów, iż wypłata pierwszej raty zasiłków z „Wiener Hilfskomitee" odbywa się włącznie do wtorku 10 b. m. między godziną 6—7 wieczorem przy IV Schikanedergasse 12, 2 Stiege, u kol. Zarudzkiego. Sprawę dalszych zasiłków poruczono prezydyum komitetu, w skład którego wchodzą koledzy: Franciszek Zarudzki, Henryk Feuerstein, Józef Tysson.

Mianowania. „Wiener Ztg" z 8 b. m. ogłasza: Nadpor. w rezerwie mianowani zostali przy obronie krajowej Michał Kwasik i Karol Grycz, obaj przy 32 p. obrony kraj.; porucznikami w rezerwie Bolesław Mazuryk i Julian Pileski przy 32 p. obrony kraj.; Włodzimierz Bryła przy 17 p. obrony kraj. z Rzeszowa; Jan Wojciechowski przy 36 p. obrony kraj.; nadporucznikiem w rezerwie mianowany został St. Jakubowski.

Zmarli:

Kazimierz Bojarski (pseud. Kuba), inżynier politechniki lwowskiej, oficer I. pułku Legionów, komendant I. batalionu, padł w bitwie pod Łowczówkiem, trafiony kulą karabinu maszynowego. Pogrzeb z honorami wojskowymi odbył się w Zakliczynie. Należał do najdzielniejszych oficerów w Legionach. Pochodził z Lublina, liczył lat 25. Cześć jego pamięci!

Anna Mikołajska, obywatelka m. Krakowa, umarła przed paru dniami w Krakowie w 82 roku życia. Pogrzeb odbył się 8 b. m. na cmentarz krakowski. Zmarła była matką znanego lekarza i radnego m. Lwowa dra Szczepana Mikołajskiego.

Pochód na Warszawę.

Kopenhaga, 8 stycznia.

Wedle wiadomości, które tu nadeszły z Petersburga, **wojska niemieckie prą w stronę Warszawy na południe od linii kolejowej Borzymów—Miedniewice.** Ofenzywa niemiecka jest tutaj bardzo energiczna. Walki toczą się nawet w nocy.

Walki nad Bzurą.

Berlin, 9 stycznia.

Jak donosi „Lokal Anzeiger" z Petersburga, wojska niemieckie przygotowują się do przezimowania w Polsce. We dworach i zamkach naprawiają się piece. Intendantura dostarcza w ogromnych ilościach ciepłe odzienie dla żołnierzy.

O walkach nad Bzurą donosi „Nowoje Wremia", że pod względem gwałtowności przewyższają one walki we Francyi i Flandryi. Pierwsze rowy strzeleckie oddzielone są od siebie rzeką szeroką zaledwie 30 metrów. Przychodzi do krwawych starć, w których granaty ręczne znaczną odgrywają rolę.

Dziwna strategia Rosyan.

Berlin, 8 stycznia.

„Nationalzeitung" donosi z Kopenhagi:

„Daily Chronicle" w telegramie z Petersburga donosi, że operacye rosyjskie, mające na celu wstrzymanie pochodu niemieckiego na Warszawę, **są utrudnione brakiem kolei strategicznych.** Z tego powodu rosyjski sztab generalny przeciwstawia wojskom niemieckim luźny i giętki front, który zasłania ciężko poruszające się masy w tyle tego frontu. Po każdym silnym ataku niemieckim cofa się ta zasłona i usiluje wstrzymać napierające oddziały niemieckie, a tymczasem w tyle dokonywa się koncentracya. Gdy koncentracya zostanie ukończona, Rosyanie podejmą silną i stanowczą ofenzywę. Z tego powodu obecna sytuacya na tym placu boju podobna jest do sytuacyi w październiku, gdy naprzemian następowały ruchy ofenzywne i defenzywne.

Popłoch w rosyjskich portach bałtyckich.

Berlin, 8 stycznia.

„Deutsche Tageszeitung" donosi z Petersburga drogą przez kraje neutralne, że w Petersburgu obawiają się niespodziewanego napadu na porty rosyjskie nad Bałtykiem. Wzmocniono z tego powodu łańcuchy min.

Plan wojenny trójporozumienia.

Kopenhaga, 8 stycznia.

Wojskowy sprawozdawca półurzędowego dziennika „Politiken" omawia w dłuższym artykule wiadomość podaną przez „Times", że istnieje zamiar wypracowania wspólnego planu działań wojennych dla wojsk rosyjskich i anglo-francuskich. Sprawozdawca ów pisze pomiędzy innemi:

Trudno wyobrazić sobie, w jaki sposób ma nastąpić współdziałanie wojsk trójporozumienia. Państwa te nie mogą tak jak Niemcy przewozić wojsk swoich wedle potrzeby z zachodu na wschód i odwrotnie. Na początku wojny mówiono o przewożeniu wojsk rosyjskich do Anglii, a stąd do Francyji. Prasa trójporozumienia pisała dużo o tem, jednakże Rosyanie potrzebują każdego swojego żołnierza gdzieindziej i dotąd nie wysłali na zachodni teren wojny żadnego oddziału.

Natomiast państwa trójporozumienia mogą od czasu do czasu umawiać się co do czasowych działań wojennych w taki naprzykład sposób, że Rosyanie wstrzymają się od ofenzywy tak długo, dopóki „armia Kitchenera" nie znajdzie się we Francyi.

Pomiędzy ofenzywą Joffre'a a faktem, że Niemcy wysłali na wschód pewne wojska, istniał, jak się zdaje, związek. Joffre chciał widocznie pomódz Rosyanom pośrednio przez zatrzymanie na zachodzie jak największej liczby wojsk niemieckich. Inaczej trudno zrozumieć, że tak przezorny generał, jak Joffre, podjął ofenzywę, nie czekając na przybycie posiłków angielskich.

Mimo burz, które w ostatnich dniach panowały we Francyi, **wojska francuskie podjęły ofenzywę na północny zachód od ważnego punktu węzłowego Menegoude. Ataki te zostały odparte. Jak się zdaje, Francuzi mają zamiar przejść do ofenzywy na linii pomiędzy Reims a lasem Argońskim.**

Zatonięcie okrętu rosyjskiego.

Budapeszt, 10 stycznia.

„Pesti Naplo" donosi, że rosyjski parowiec wiozący dla Serbii materyały wojenne Dunajem, zatonął. Szczątki parowca wydobyto na brzeg rumuński.

Walki we Francyi i Alzacyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 10 stycznia.

Wielka główna kwatera doniosła wczoraj:

Niepomyślna pogoda, czasami deszcz, podobny do oberwania się chmury i burze, trwały także i wczoraj. Lys wystąpiła na kilku miejscach z brzegów.

Kilka nieprzyjacielskich ataków na północny zachód od Soissons zostało odpartych wśród ciężkich strat dla Francuzów.

Francuski atak koło Perthes, na północ od obozu w Chalons, **został odparty** wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela.

We wschodniej części Argonów wykonały nasze wojska atak szturmowy, wzięły 1.200 francuskich jeńców i zdobyły kilka aparatów do wyrzucania min jakoteż jeden moździerz bronzowy. Odznaczyli się przy tem śląscy strzelcy, batalion lotaryński, oraz heska obrona krajowa. Wysunięty naprzód, przez nas nie obsadzodzony **rów koło Flirey, został w tym momencie wysadzony, gdy Francuzi go wzięli w posiadanie. Cała francuska załoga została zniszczona.**

Na zachód i na południe **od Sennheim** nic zmieniło się nic. **Francuzi zostali z Ober-Burnhaupt i z rowów, wysuniętych naprzód, wyrzuceni z powrotem** do swoich stanowisk i pozostawili 190 jeńców w naszych rękach.

Naczelne kierownictwo armii.

Stosunki w armii francuskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Protekcya w armii.

Bazylea. „Nationalztg." donosi z Paryża: Gustaw Hervé w swoim piśmie „Guerre Sociale" wskazuje na niewłaściwość, którą także inne pisma francuskie podnosiły, że **żołnierze terytoryalni w wieku lat 40 do 42 już od kilku miesięcy bez przerwy walczą w rowach, podczas gdy tysiące młodzieży znajduje się w magazynach i usuwa się od służby wojennej.**

Chorowici rekruci we Francyi.

Paryż. „Echo de Paris" donosi, że generał Gallieni zażądał sprawozdania o stanie zdrowia żołnierzy, świeżo powołanych do służby wojskowej, i dodaje, że żołnierze ci na razie zostali ze służby wyłączeni z powodu niekorzystnego stanu zdrowia.

Francya a pomoc Japonii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Bazylea. „Nationalztg." donosi z Paryża: „Journal de Debats" zwraca się przeciw agitacyi francuskich dzienników na korzyść interwencyi japońskiej na kontynencie europejskim i dodaje, **że nie można się zgodzić na odstąpienie choćby najmniejszej części kolonij francuskich za tę pomoc.**

Rewolucya w Albanii się rozszerza.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 10 stycznia.

„Giornale d'Italia" donosi z Bari: **Ruch powstańczy rozszerzył się na całą Albanię środkową od San Giovani di Medua do Vojussa.** W Giovanni muzułmanie, mimo zawieszenia broni, podjęli kroki nieprzyjacielskie i nie dopuścili do załadowania na okręty towarów, przeznaczonych dla Czarnogóry. **Rząd** dla poinformowania się o sytuacyi **wysłał okręt wojenny „Piemonte" do Giovanni.**

Zjazd króla rumuńskiego z królem bułgarskim.

Berlin, 9 stycznia.

„Telegraphenunion" donosi z Bukaresztu: Potwierdza się, że w najbliższych dniach nastąpić ma zjazd króla rumuńskiego z carem Ferdynandem na ziemi rumuńskiej. Dyplomatyczne układy w tym względzie są już ukończone. **Obydwaj monarchowie zjadą się w towarzystwie swoich ministrów spraw zagranicznych.**

Macedonia przed wybuchem.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 10 stycznia.

Agencya telegraficzna bułgarska donosi: Komitet emigrantów macedońskich ogłasza następujące oświadczenie:

„Kiedy większa część publiczności bułgarskiej oczekiwała, że rząd serbski dobrowolnie zgodzi się na zwrot zrabowanych obszarów macedońskich, które król Piotr w traktacie z roku 1912 uznał za teren bułgarski, syn tegoż króla, faktyczny władca Serbii, w proklamacyi swojej z dnia 17 grudnia kładzie kres ostateczny wszelkim nadziejom, którym się w sposób naiwny oddawano. Serbia, mimo wszelkich rad, z którejkolwiek strony by one pochodziły, zdecydowaną jest zatrzymać w ręku łup macedoński od Bregalnicy aż do Monastyru, jak to jest powiedzianem w proklamacyi.

My, Bułgarzy macedońscy, którzy wiedzieliśmy to z całą pewnością, nie możemy i obecnie także z zadowoleniem patrzeć, jak następca tronu serbskiego swoją proklamacyą przed oczyma całego świata ogłasza tę gorzką prawdę dla wszystkich narodów słowiańskich. Ale w tej samej proklamacyi zawarty jest wielki fałsz, że Macedończycy, ożywieni miłością dla ojczyzny serbskiej, walczą bohatersko przeciw Austro-Węgrom. Tego Macedończycy nie mogą pominąć milczeniem. Wprawdzie ujarzmieni Macedończycy, którzy, zmuszeni gwałtem i groźbą śmierci do walczenia po stronie swoich gnębicieli, nie mogą zadać kłamu księciu Aleksandrowi, gdy ten bezwstydnie przekręca prawdę, ale my, emigranci w królestwie bułgarskiem, **protestujemy z tem większą goryczą przeciw wyzyskiwaniu tej nieszczęśliwej sytuacyi naszych dotkniętych przez los braci. Dziesiątki tysięcy Bułgarów macedońskich,** którzy ubiegłego roku nad Bregalnicą i nad Wardarem walczyli o oswobodzenie Macedonii przeciwko Serbii, tysiące innych, **których gwałtem wcielono do armii serbskiej, a którzy w międzyczasie zdezertowali,** a w końcu pół miliona emigrantów macedońskich oświadcza donośnym głosem, że **mordowanie ludności męskiej Macedonii, którą,** chociaż wzdragają się wszelkie uczucia, w **pierwszych szeregach pędzi się na pierwszy ogień, rozniecił nienawiść Słowian macedońskich przeciw ciemiężcom do tego stopnia,** że Macedończycy czerpią swą ufność i zimną krew jedynie i wyłącznie z tej pociechy, **że stoją w przededniu krwawego porachunku i oswobodzenia,** że w najbliższym czasie będą mieli sposobność ponownie udowodnić, że są godnymi następcami Symeona i Samuela, a nie Milutina Duszana".

Anglia i Ameryka.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn. Korespondent „Morning Post" dowiaduje się z Waszyngtonu: Departament państwowy otrzymał telegram ambasadora amerykańskiego z Londynu, który prawdopodobnie zawiera dosłowne brzmienie odpowiedzi angielskiej na notę amerykańską. Odpowiedź angielska ma być utrzymana w tonie przyjacielskim, ale oświadcza, że **rząd angielski** nie zamierza zmienić swego stanowiska i **nie przyzna słuszności stanowiska amerykańskiego, jakoby Anglia nie była uprawnioną niektórych artykułów oznaczać jako kontrabandę.**

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 10 stycznia.

Cesarz Wilhelm.

Berlin. Cesarz Wilhelm udał się 7 stycznia do głównej kwatery polowej armii, aby następcy tronu bawarskiemu wyrazić życzenia z powodu 70-tej rocznicy urodzin króla Ludwika bawarskiego.

Nieprawdziwe pogłoski.

Berlin. Część prasy zagranicznej donosi o aresztowaniu i internowaniu kardynała Merciera i innych duchownych belgijskich. Jak się Biuro Wolffa dowiaduje, wiadomość ta jest zupełnie zmyślona.

Wymiana jeńców.

Rzym. Papież Benedykt XV. otrzymał telegram od sułtana, w którym sułtan donosi, że zgadza się na propozycyę papieża wymiany jeńców wojennych, nie zdolnych do dalszej służby wojskowej.

Powrót ministra wojny do Paryża.

Lyon. „Lyon Republicaine" donosi z Bordeaux, że minister wojny Millerand i cały personal ministerstwa opuszcza ostatecznie Bordeaux i wraca do Paryża, gdzie podejmuje się pełną służbę.

Syn Vivianiego padł.

Paryż. Prezydent ministrów Viviani został urzędowo zawiadomiony, że syn jego, odbywający służbę wojskową jako żołnierz piechoty, zginął podczas ataku na niemiecki rów strzelecki.

Zgon generała Raymonda.

Bordeaux. Generał piechoty kolonialnej Raymond zginął.

Podrożenie ryb w Anglii.

Londyn. Z powodu wojny i burzy ceny ryb poszły nadzwyczajnie w górę i w wielu wypadkach wynoszą trzy lub cztery razy tyle co w czasach normalnych.

Rewolucya na Haiti.

Londyn. „Times" donosi z Nowego Jorku, że na Haiti wybuchła rewolucya przeciw rządowi.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Ks. **Władysław Olbrycht,** Praga, Peterske námésti 5, prosi o wiadomość lub adres **Jana Jurczaka,** plutonowego 45 p. p., 2 komp. pol., **Pawła Skwary,** sędziego z Niepołomic i **Jakóba Skwary,** kierownika szkoły Urszulanek, który by. pełnił obowiązki sanit. w szpitalu w Sanoku. 315

Poszukuję swego brata **Tadeusza Ryniewicza,** legionisty, Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, raczy donieść pod adresem: **Helena Veltzé,** poste restante Biała. 322

Poszukuję żony **Emilii Jaremko** z Krakowca, ostatnio w Brzozowie przebywającej. Ktoby wiedział o miejscu jej pobytu, zechce łaskawie donieść pod adresem: **Franciszek Jaremko,** wachmistrz żandarm. posp. ruszenia w Bielsku, Bahnhofwache. 154

Wielgusowa Zofia, Mšeno u Mělnika, ul. Bolesławska Nr 228, prosi o podanie adresu **męża Franciszka Ksawerego,** nauczyciela z Dulczówki obok Pilzna, obecnie pospol. 32 p. obrony krajowej, który pełnił służbę przy asystencyi żandarmeryi na stacyi kol. do 9 listopada 1914 r. 319

Porucznik **Stefan Zakrzewski** z Drohobycza, obecnie w Bierzanowie koło Krakowa, poszukuje swej żony **Maryi,** która wraz z dziećmi, Zdzisiem i Zosią, przebywała w pierwszych dniach listopada w Lutowiskach. 334-3

Stanisława Stolarz z dwojgiem dzieci, zamieszkała we Freiwaldau, Śląsk austr., Rynek, u p. A. Grüna, prosi o podanie adresu miejsca pobytu swego męża. 317

Uprasza się każdego o podanie adresu legionisty **Jana Mikuły Radegasta** ze Lwowa z pułku Piłsudzkiego, pod adresem: **Ludwik Mikuła,** Wien, VI B. Magdalenenstrasse 4, St. II, T. 20. 247-2

Poszukuję syna **Romana Eichelbergera** z Bochni, legionisty 2-go pułku, i proszę każdego, gdyby coś o nim wiedział lub jego adres był wiadomy, o łaskawe doniesienie pod adresem: **F. Eichelberger,** Bochnia, lub **Helena Eichelberger,** Budziszów (Bautsch), Morawy. 108-10

MARCELI ŚCIOBŁOWSKI
porucznik IV Baonu, III pułku polskich Legionów donosi matce i znajomym, że żyje i jest zdrów. — Adres: Feldpost der polnischen Legionen Nr 2. 257-10

WŁADYSŁAW DOBROWLAŃSKI
chorąży 14 komp., III pułku, donosi matce, że żyje, jest zdrów i bije Moskali. — Adres: Feldpost der polnischen Legionen Nr 2, komp. 14. 256-10

Marya Kuśnierzowa z Jarosławia, **Orłowscy i Łucka** z Rzeszowa, oraz **Mieczysław Marcak** z Jarosławia zechcą podać swe adresy. **Stan. Kuśnierz,** k. k. Fähnrich, Wien XVII., Gaulachergasse 28/16. 270-2

P. **Ludwik Otto,** właściciel firmy J. Fiutowska w Mielcu, zechce podać niezwłocznie swój adres. **Zygmunt Kaysiewicz** p. adr. Baumeister Włoszkiewicz, Kosten. Ber. Posen. 255-5

Jadwiga Kmytówna, Landshut obok Brzecławy, Morawa, prosi o wiadomość o **Aleksandrze z Kmytów Dobuszczakowej i o Krzysztofie Janowiczu,** radnym miasta Lwowa. 263-5

Stanisław Wierzbiański, k. u. k. Einjährig Freiwilligenschule Gleichenberg (Styrya), prosi o podanie miejsca pobytu **żony Heleny i rodziny Kohlbergerów** z Sambora. 241-2

Kazimierz Steliga, nauczyciel z Przemyśla obecnie kapral sanit. w szpitalu rezerwowym Rovereto, Tyrol, poszukuje swej **żony Zenobii,** która wraz z dzieckiem i ojcem M. Hryniewieckim wyjechała z Bóbrki. Proszę o podanie jej adresu c. k. Radzie szkolnej kraj. w Białej. 274-2

Gdzieś pojechał Romku ze szpitala z Poł. Ostrawy. Odezwij się. **Jan Jaworski,** k. k. Reservespital, Klosterbürgerschule 3, Opawa. 293

Upraszam o podanie adresu **Antoniego Schmindy** ze Lwowa, który służył w legionie wschodnim, prawdopodobnie przy trenie, a stacyonowany był przez pewien czas w Muszynie. **Apolonia Schminda,** Wien XVII B., Jägerstrasse 31. 273-5

Feliksa Stobiecka
asystentka
Dra Zygmunta Stobieckiego
dentysty ze Lwowa, zawiadamia, że w miarę zgłoszeń przyjmować będzie od 9—1 w zakładzie Dra Ostillera, Wiedeń II., Leopoldgasse Nr 51, II. p. 210

WYDZIAŁ POWIATOWY DOBROMILSKI
urzęduje i wypłaca pensye urzędnikom w Wiedniu, III., Rechte Bahngasse 14, Th. 5.
320-3 Jan Janiszewski, prezes.

Elektryczne lampki
kieszonkowe, oraz **baterye i żarówki** do tychże do nabycia **tylko hurtownie** w hurtownym składzie papieru i przyborów piśmiennych
Izaaka Zuckera, Kraków, Dietlowska, 44

Zakład dentystyczny
Emila Blaua w Podgórzu
otwarty i przyjmuje jak zwykle.

Automobil
zupełnie nowy — okazyjnie do nabycia. Marka Dion-Bouton, 20 H, podwójna karosa, otwarta i zamknięta, 6 miejsc, odejmowalne Continental f. koron 9500. — Wiadomość przez grzeczność w Magazynie medycznym dra Bolesława Drobnera w Krakowie. 328-2

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Rudolf Osman.

„TEMIDA" Rudolfa Herliczki
TUTKI DO PAPIEROSÓW
w Krakowie — najprzedniejsza marka.

Poszukiwanie zaginionych.

Proszę gorąco o każdą wiadomość o poruczniku posp. ruszenia **Drze Zbigniewie Pazdro,** który był stacyonowanym we wrześniu w Beregszasz. Hornicka, Eben im Pongau, Salzburg. 321 1 3

Bronisław Stysiński z Rzeszowa jest obecnie w k. u. k. Reserve-Spital I., Deutsches Gymnasium, Berno Nr 34. 316

Ktoby wiedział

o adresie **Heleny z Ambroziewiczów Mączkowej,** zamieszkałej przed wojną w Karczmiskach, poczta Zbydniów, powiat Tarnobrzeg, zechce łaskawie donieść pod adresem: Jan Urbański, Wien, I., Fichtegasse 2, I p. 324 1 3

Zofia Bogdanowiczowa, nauczycielka z Ciężkowic ad Tarnów, zawiadamia krewnych i znajomych, że zamieszkała obecnie w Pradze-Smichowie, ul. Plzeńska Nr 36, I p. 308 1 3

Wychodźcy z Galicyi i Bukowiny!
Celem ułatwienia wzajemnego poszukiwania się, proszę bezzwłocznie podać swe adresy pod: Ignacy Żaki, kandydat notar., Wien, III., Apostelgasse 39. 313 1 3

Bronisław Gajdosz, obecnie w szpitalu Siόstr Miłosierdzia, oddział II B. w Zagrzebiu, poszukuje ojca swego **Józefa Gajdosza,** kierownika kopalni wosku ziemnego z Dźwiniacza. 332

Poszukuję mego męża **Franciszka Cyprysia,** profesora gimnazyalnego, który 2 września 1914 bawił jeszcze w Stryju, a z powodu inwazyi wojennej niewiadomo, co się z nim stało. Ktoby wiedział o jego pobycie, zechce donieść mi kartą korespondencyjną pod adresem: Eugenia Cyprysiowa, Vršovice, via Praga, Nadražna ulice 160, dom Fr. Prokopca. 240 2 3

Helena Pawlińska, Praga, Smichów, Zbraslavska 20, poszukuje **Maryi Rogaskiej** z Gorlic, **Józefy Sikorowej i Maryi Jurowej** z Jasła. Ktoby o nich co wiedział, uaczy donieść. 262 3 3

Danhoffer Antoni, nadgeometra ze Złoczowa, zamieszkały obecnie w Hard obok Bregencyi (Vorarlberg), poszukuje syna **Juliusza,** legionisty III pułku, IV batalionu, sanitaryusza 2-go szwadronu. Ktoby cokolwiek o nim wiedział, proszę mi donieść pod powyższym adresem. 266 2 4

Mierzwińscy z Maszkienic mieszkają we Všenorach, p. Dobřichovice, Czechy. 287 2 3

Stanisław Paraszczak z Rudek, obecnie Budapeszt, VII., Barosstér 17, II/16, prosi o wiadomości o rodzinie. 279 2 2

Feliksa Pikora i Eugenii Słopeckiej poszukuje siostra Marya, zamieszkała w Wiedniu, V., Zentagasse 3. 275 2 3

Antoniego Martynowicza, legionisty piętnastoletniego, poszukuje ojciec. — Etappenstation-komendant w Oświęcimie. 278 2 2

Julia Cienkoszowa, zamieszkała na Morawach w Rossitz koło Berna, prosi o podanie adresu **Klemensa Cienkosza** z Bochni. 9508 2 2

Jan Łopatkiewicz, podurzędnik pocztowy ze Lwowa, obecnie Chrzanów (poczta), poszukuje żony **Antoniny Łopatkiewicz** wraz ze synem Franciszkiem i **Katarzyny Kobak,** którzy do 1 listopada 1914 mieszkali w Gliniku Polskim obok Jasła. 305 2 2

Jan Małek, urzędnik dóbr ks. Radziwiłła z Nagłowic, powiat Jędrzejowski, poszukuje swej żony **Heleny,** która w listopadzie ubiegłego roku z 3-letnim synem Wacławem pozostawała w Krakowie, a którą 14 listopada przymusowo ewakuowano. Ktoby wiedział, dokąd wywieziono mą żonę wraz z synem i gdzie ona przebywa, zechce mi donieść pod adresem: Walenty Foryś, oficyał pocztowy, główna poczta, Kraków. 212 2 3

Proszę uprzejmie o jakąkolwiek wiadomość o **Tadeuszu Hublu,** pomocniku lasowym z Suchodołu koło Doliny. **Aleksya Hubl,** Wien, III., Untere Viaductgasse 53, Mezzanin, T. 4. 104 3 5

E. Ł. poszukuje **Franciszka Niemca,** legionisty z Legionu wschodniego. Poszukiwany jest rodem z Grzymałowa, ukończył filozofię we Lwowie. Ktoby cośkolwiek o nim wiedział, raczy donieść pod adresem: Konstanty Tanczakowski, Wien, IX., Mariannengasse Nr 12, II Stiege, I St., Tür 19. 139 5 5

Janusz Helena, Kraków, Blich 7, u pp. Boguckich, poszukuje swego męża, który był ranny i leżał w szpitalu na Śląsku. Ktoby z łaskawych czytelników wiedział o miejscu jego pobytu, raczy jej donieść. 146 7 7

Ktoby wiedział o miejscu pobytu **Zofii Tomczuk,** bawiącej ostatnio w Dobrej Szlacheckiej obok Mrzygłodu, zechce łaskawie podać pod adresem: Olbort, Wien, XVIII., Schulgasse 8/5. 186 4 4

Adama i Maryi Derychów poszukuje córka **Kazimiera** u pp. Possingerów, Podgórze, Bonarka. 215 4 4

Proszę każdego, ktoby wiedział, co dzieje się **z Witoldem Dyndowiczem,** legionistą (bat. uzup. pułku 1), następnie z **Franciszkiem Dyndowiczem** z Siedliszowic, pow. Dąbrowa, jakoteż **Maryą Piotrowską** z Dubienka ad Monasterzyska, o łaskawe doniesienie pod adresem: **Marya Dyndowiczowa, Zakopane,** ul. Jagiellońska, willa Borek. 224 3 3

Proszę o jakąkolwiek wiadomość o żonie **Zoni Perejmowej,** naucz. z Ropicy Ruskiej koło Gorlic. T. Perejma, feldwebel, Kraków, ul. Rakowicka l. 9. 232 4 4

Marya Łobodziec z N. Łupkowa, obecnie w Sárvár (cegielnia) na Węgrzech, prosi o adres, względnie wiadomość o zaginionym swoim mężu **Wawrzyńcu Łobodziec,** Ers.-Res. 9 Inf.-Rgmt. 239 3 3

Poszukuję **Leona Michla,** legionisty, który jeszcze z początkiem września służył pod pseudonimem „Feru" w I pułku, 3 komp. legion. w Krakowie, Ma lat 18, był uczniem VI kl. gimn. w Samborze. Wraz z nim byli w tym pułku trzej jego cioteczni bracia **Ludwik Hafe, Roman i Stanisław Kopciowie.** — Ktoby wiedział cośkolwiek o wymienionych legionistach, proszę donieść rodzinie, która mieszka: Wiedeń, XIV., Holachergasse 47, III St., Th. 31. 272

M. Wattenberg, właśc. drog. z Rawy Ruskiej, obecnie Mladá Boleslav, Czechy, k. k. Reserve-Spital, Realka, drzwi 4, poszukuje żony i syna, również krewnych i prosi znajomych, by mu o nich donieśli. 290

Piotr Ziaja, kapral, Epidemiespital, Baracke 17/a, Ołomuniec, Morawy, prosi o jakąkolwiek wiadomość o żonie **Wiktoryi** z córeczką z Chmielnika, p. Tyczyn, pod Rzeszowem. 234

Legionista **Wincenty Rzeżuchowski,** obecnie Reserve-Spital, III Abt., Erzsébetváros (Elizabethstadt), Węgry, poszukuje **Karola Biskupskiego.** 302

Piotr Kwas, wachm. żandarmeryi, obecnie Feldgend. I. D. San. Anst. 28, Feldpost 73, poszukuje swej żony **Maryi Kwas** i syna Eugeniusza. 298

Bazyli Elijów, ze Sokala, obecnie Sanität im Reservespital in Komarom 2, Ungarn, poszukuje żony **Maryi** i dwóch synów. 294

Szwabowiczowa, żona kupca z Drohobycza i **Ignacy Łobos** mieszkają w Taborze, Czechy, Havliczkova 651. 303

Eugenia i Stanisława Chudzikowskie proszą o wiadomość o swoich mężach **Stanisławie i Władysławie,** oraz o wiadomość o **Kazimierzach Heinrichach.** Adres dla odpowiedzi: E. Chudzikowska, Brzesko u pp. Chrzanów. 296



Prawdziwa tylko z tym :: znakiem ochronnym ::

Ostrzega się przed naśladownictwami.

Herbabnego ESENCYA AROMATYCZNA

Od **47 lat** wypróbowane nacieranie, bole uspokajające i wzmacniające mięśnie. Łagodzi i usuwa dolegliwości w stawach i mięśniach, jakoteż bole nerwowe. Dalej jest znakomitym środkiem orzeźwiającym i wzmacniającym przy wielkich wysiłkach. 8772 3 3

Cena flaszki 2 K, pocztą o 40 h więcej za opakowanie.

Na III międzynarod. wystawie farmaceutycznej odznaczona wielkim złotym medalem.

Wyłączny wyrób i główna wysyłka:

Dr Hellmanns { Herbabnys Nachfolger } Apotheke „Zur Barmherzigkeit"

Wiedeń, VII/1, Kaiserstrasse Nr 73—75.

Skład we wszystkich większych aptekach! **Wysyłka codzienna.**

Zgubiono 4 legitymacye kolejowe opiewające na nazwiska: Wincentego, Heleny, Heleny i Matyldy Zakulskich. Łaskawy znalazca raczy je odesłać pod adresem p. Karola Zurzyckiego, Kraków, Karmelicka l. 12. 309 1 3

Uczenica

instytutu muzycznego udziela lekcyj na fortepianie po przystępnej cenie. Groble 7, parter, na lewo. **B. M.** 331 1 0

Świeże masło stołowe
4 K kilogram wysyła franco Elżbieta Piskorz, Buchelsdorf 76, bei Freiwaldau. 309 1 3

Panienka
z niemieckim językiem poszukuje posady. Zgłoszenia list. przyjmuje Administr. „N. Reformy" pod **A. W.** 330 1 2

Kupię lub wynajmę urządzenie biurowe dla kancelaryi adwokackiej w Krakowie. Zgłoszenia pod „Urządzenie biurowe" przyjmuje Administr. „N. Reformy". Kraków. 338 1 3

Od 1 lutego
lub marca b. r. poszukuje pięknego, czystego i obszernego mieszkania, składającego się z 2 pokoi, łazienki i kuchni, oraz przedpokoju, z urządzeniem elektrycznem i gazowem. O ile jest w domu winda może być na IV p. Najchętniej w dzielnicy Kleparz lub Wesoła. Zgłoszenia listowne przyjmuje Administr. „N. Reformy" pod „Samotny Pan". 299 1 3

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.

Powidła przecierane, Marmolada moreiowa i Marmolada mieszana

najlepszej jakości są do nabycia w handlu

Wojciecha Olszowskiego Kraków, Mały Rynek

46 5 0

Młody leśnik

egz., wolny od wojska, przyjmie odpowiednią posadę. Zgłoszenia pod adresem: Józef Freundlich, Freiberg, Mähren. 206 3 3

Urzędnik

kawaler, poszukuje pokoju ewent. z kuchnią. Towarzystwo pożądane. Zgłoszenia tylko listowne pod „Bonifacy" przyjmuje Adm. „N. Ref." 223 2 2

H. MENDELSOHN

Kraków, dworzec kolejowy ładuje przesyłki zbiorowo
z Wiednia do Krakowa
(na życzenie z odstawą w Krakowie). Towary należy oddawać w Wiedniu: **Nordbahnmagazin X — Abt. Mendelsohn.** Adres wiedeński: H. Mendelsohn bei Caro & Jellinek. Wien, I., Deutschmeisterplatz 4. II Stock, Telephon 23941/5. 254 3 3

Foksteryer
pieski 8 tygodni mające do nabycia u p. Kellnera, przodownika w fabryce, Grzegórzki, ul. Żółkiewskiego l. 81. 288 2 2

Srebro i antyki

kupuje i sprzedaje S. Katzner, ul. Bracka 5. 49 10 10

„Egoistka".
Listy i kartkę otrzymałem. Nie wiem, jak adresować do Ciebie. Napisz obszernie. 142 8 10

Jak od słońca

na trawniku, tak bieleje w kotle bielizna po półgodzinnem gotowaniu jej środkiem

Persil

Lśniąco biała bielizna!

Bez tarcia w rękach! Bez tarcia szczotką!

„Persil" mimo swego zdumiewającego działania nie zawiera wcale chlorku, ani wogóle żadnych składników dla bielizny szkodliwych, na co daje się zupełne poręczenie. 2554 26 26

Fabryka: **Gottlieb Voith, Wiedeń, III/1.**

— Dostać można wszędzie! —

Handlowiec lat średnich, wolny od wojska, z działu korzennego, były kierownik Kółka, ze znajomością prowadzenia ksiąg i korespondencyi, poszukuje posady od 15-go lub później. Zgłoszenia R. Righetti, Graz, Betlehemgasse 6, I Stock. 253 3 3

Gruntownej nauki

języka niemieckiego, tak u siebie, jak poza domem udziela rutynowany nauczyciel, Kraków, Starowiślna 53, II p., oficyna na lewo. 191 3 3

Prawnik
ukończony, poszukuje odpowiedniego zajęcia. Zgłoszenia list. z podaniem płacy pod **Prawnik E. H.** do Adm. „N. Reformy". 217 3 4

Osoba z dobrego towarzystwa, znająca gruntownie obce języki, udziela za przystępną cenę lekcyi francuskiego i niemieckiego. Zgłoszenia proszę nadsyłać do Admin. „N. Reformy" pod literami **A. B.** 218 2 2

Flaszki

używane, demiony i baryłki z wina kupuje firma **A. Hawełka w Krakowie.** 221 5 5

Poszukuję walizki
z dokumentami, pozostawionej dnia 15 października na poczcie w Tarnowie na dworcu. Rzetelny znalazca doniesie za wynagrodzeniem do Juliusza Haudeka, oficyała pocztowego, Wiedeń IV, Kigbaumgasse Nr 3. 291 2 3

F. Józef Feil
Grodzka 58
poszukuje **chłopca do sklepu,** wyżej 14 lat. 238 3 3

Listy

do miejscowości państw, prowadzących wojnę, wysyła: Biuro tłomaczeń (Translating-Office), Kraków, Lubomirskiego 5, parter. Zgłoszenia osobiste od 3—5. 283 2 2

Uczenica konserwatoryum

udziela lekcyj gry na fortepianie. Ul. Łobzowska l. 29, III p., drzwi wprost schodów. 8120 27 0

Droguerya

H. Sikorskiej
Kraków, Szpitalna 17
poleca wszelkie środki desynfekcyjne, przeciwko wszelkim chorobom epidemicznym. 8419 5 5

Lovrana

koło Abacyi
Pensyonat Central, dom polski. Renomowana kuchnia, pianino, czytelnia, gazety. Najodpowiedniejsze schronisko na zimę dla zmuszonych pozostać poza krajem. Dla większych rodzin znaczny opust. 8520

Wszelkie naprawy
okularów i cwikierów, wstawianie szkieł i t. p. wykonuje najstaranniej tanio i szybko **H. NIEMETZ, optyk i mechanik w Krakowie, ul. Karmelicka 15.** 9650 10 10

Firma:
Zajączek i Lankosz w Kętach
prosi każdego, który coś wie o ich składzie sukna we **Lwowie,** przy ulicy Jagiellońskiej l. 20, o wiadomości od czasu zajęcia Lwowa (za stosownem wynagrodzeniem). 55 6 6

S. A. Krzyżanowskiego Księgarnia w Krakowie
poleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Obcych Języków w Szkole i w Domu, bezpłatnie, bo bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny hal. 16, 36, 72 i kor. 1·20, I-szy K 2·40 — kurs II-gi K 4·80. — Polsko-Francuski kurs I-szy K 3·60 kurs II-gi K 9·60. — Gramatyka Fran. kor. 3·60 — Polsko-Angielski kurs I-szy K 2·30 — kurs II-gi K 3·60. — Polsko-Rosyjski kurs wstępny hal. 10, 36, 72 i kor. 1·20 — I-szy K 4·26, II-gi kurs K 5.40. — Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi kor. 1·30. 1512 22 26

Właśnie opuściło prasę!

Łatwo i szybko nauczy się każdy po czesku

jeżeli nabędzie — **K. Blahy i prof. Fr. Šimka** 323 1 2

Praktyczną i zwięzłą gramatykę języka czeskiego z rozmówkami

Cena 50 h, pocztą 60 h. Dostarcza każda księgarnia, jakoteż **Jan Svátek, księgarnia w Cz. Budziejowicach** (Czechy). Kwotę można nadsyłać także w znaczkach pocztowych. W tejże księgarni można dostać polskie słowniki, polskie kalendarze i polskie książki do nabożeństwa.

Wytwory z naturalnych soli zdrojów **VICHY** własności francuskiego rządu.

Vichy État Sels do rozpuszczania w wodzie. Niedoścignione co do skuteczności w zboczeniach w trawieniu (zgadze, kwasach żołądka, wzdęciach i t. d.).
Vichy-État Comprimés kamień moczowy i cierpienia nerkowe. — Rozpuszczają się bardzo łatwo.
Vichy-État Pastilles 2—3 pastylki po jedzeniu ustalają i przyspieszają trawienie. 5769 7 7

Wystrzegać się sztucznych naśladownictw.

Do kamieniołomów porfirów w Regulicach, poczta Alwernia, potrzebny jest 325 1 3

maszynista

znający się dobrze na prowadzeniu maszyny parowej, kompresora, łamaczy (steinbrecherów), światła elektrycznego i warsztatu reperacyjnego, z dłuższą praktyką w zakładach podobnych. Zgłoszenia osobiste lub listowne z odpisami dobrych świadectw pod adresem: **Zarząd Spółki dla wyłomu porfirów w Regulicach,** poczta **Alwernia.**

Fabryka wód mineralnych sztucznych
pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4

ma zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że cen wód mineralnych swojego wyrobu nie podniosła dotąd, lecz sprzedaje, jak dawniej.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. 304 2 3

L. 4531. 335 1 3

Konkurs.

Wadowicki Wydział powiatowy ogłasza konkurs na posadę **lekarza okręgowego** z siedzibą w Zatorze, z roczną płacą 1000 K i ryczałtem na objazdy w kwocie 650 K.

Posada lekarza okręgowego połączona jest z prawem do emerytury, a to w granicach postanowień ustawy z dnia 12 maja 1909, Nr 68 Dz. u. kraj.

Okręg Zatorski obejmuje 21 gmin i odnośne obszary dworskie.

Podania o nadanie tej posady wnosić należy do Wydziału powiatowego w Wadowicach w terminie do **15 lutego 1915** i udowodnić świadectwami:

1) dostateczną fizyczną zdatność;
2) nieprzekraczalny wiek lat 40;
3) prawo obywatelstwa austryackiego;
4) nieskazitelny charakter;
5) znajomość języków krajowych;
6) praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lakarskim;
7) dołączyć dyplom doktora medycyny, uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej.

Z kandydatów mają pierwszeństwo ci, którzy wykażą dwuletnią służbę w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktorskiego, albo egzamin fizykacki.

Z Wydziału powiatowego

Wadowice, dnia 1 stycznia 1915 roku.

Sekretarz: **Stopczyński.** Prezes: **Bobrowski.**

Kto chce wygrać na c. k. austr. loteryi klasowej

niech zamówi natychmiast przekazem pocztowym losy do drugiej klasy. — Ciągnienie **19** i **21 stycznia.**

Główne wygrane K 80.000, 40.000, 20.000 etc.

1/1 los	1/2 losu	1/4 losu	1/8 losu
80 K	**40 K**	**20 K**	**10 K**

Kto teraz kupuje, płaci za III, IV i V klasę tylko

1/1 los	1/2 losu	1/4 losu	1/8 losu
40 K	**20 K**	**10 K**	**5 K**

Źródło szczęścia: Alser-Wechselhaus Paul Bjehavy
Wiedeń, IX., Alserstrasse Nr 22. 297 2 9

Dom spedycyjny Vorzimmer i Spółka

w Krakowie, ul. Andrzeja Potockiego 1

poleca się nadal P. T. Klientom do przewozu mebli, oraz wszelkich towarów w zakres spedycyi wchodzących. Przyjmuje także meble na przechowanie. 8824 3 3

PERŁA ADRYATYKU

jest przewybornem winem deserowem

PERŁA ADRYATYKU polecaną bywa jako wino wzmacniające i chętniej używaną, aniżeli inne wina stołowe.

PERŁA ADRYATYKU jest najlepszą marką dalmatyńskiego czerwonego wina deserowego, a ponieważ nie jest ona droższą od innych podobnie nazywanych win deserowych, przeto należy bacznie uważać na nazwę i na markę ochronną „Merkur".

PERŁA ADRYATYKU podlega stałej kontroli Zakładu rozpoznawczego Gremium Aptekarzy w Wiedniu, IX., gdzie każdy może polecić bezpłatnie zbadanie jej prawdziwości.

PERŁA ADRYATYKU jest do nabycia tylko w oryginalnych flaszkach w lepszych handlach delikatesów i win, tudzież w restauracyach i drogueryach.

Hurtowna sprzedaż 29 1 0

W. Bergel, c. k. Dost. nadworny, Wiedeń, XIX I.

PATENTY.

Zanim się kto wda z zagranicznemi „Towarzystwami patenty spieniężającemi", niech zażąda wyjaśnienia i pouczenia od inżyniera **M. Gelbhausa,** zaprzys. rzecznika patentów, **Wiedeń, VI., Mariahilferstr. 37.** 40 2 0

Są nabywcy na meble

i pianina — zaś do nabycia jedalnia, stoły, bufety, maszyna do prania, magiel i wyżymaczka. **Za bezcen!**

Hala Licytacyjna, Pałac Spiski. 265 2 3

L. 3 227 3 3

Konkurs.

Gmina Siersza, pow. Chrzanów, stacya kolei lokalnej i poczta Siersza Wodna, rozpisuje niniejszem konkurs na dzierżawę piekarni i masarni z popędem elektrycznym wraz z mieszkaniem prywatnem o 3 pokojach i kuchni dla dzierżawcy, 2-ma sypialniami i 1 jadalnią dla służby, kancelaryą i sklepem, oraz stajnią, wozownią, lodownią i ogrodem.

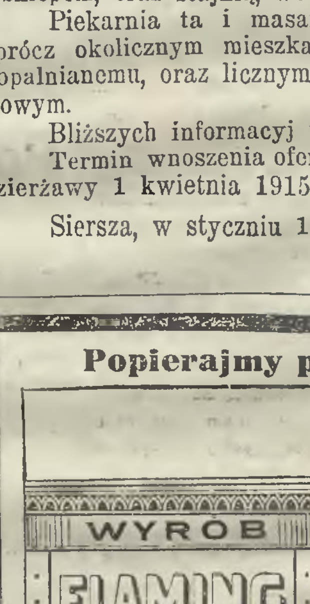
Piekarnia ta i masarnia dostarcza swych wyrobów, oprócz okolicznym mieszkańcom, miejscowemu Konsumowi kopalnianemu, oraz licznym pobliskim instytucyom przemysłowym.

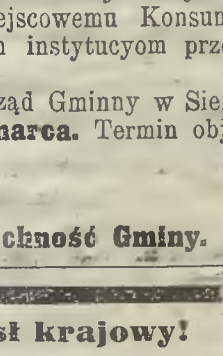
Bliższych informacyj udzieli Urząd Gminny w Sierszy. Termin wnoszenia ofert do **15 marca.** Termin objęcia dzierżawy 1 kwietnia 1915 r.

Siersza, w styczniu 1915 r.

Zwierzchność Gminy.

Popierajmy przemysł krajowy!





Żądajmy w handlach i trafikach tylko zapałek wyrobu galicyjskiego!

5375 8 0

Najlepsze zapałki szwedzkie wszędzie do nabycia!

Bracia Tercyarze św. Franciszka

(Bracia Albertanie)
posługujący ubogim
w Krakowie, Kazimierz, ulica Krakowska l. 43
Telefon 3213

sprzedają najpowszechniej używane meble gięte, wyplatane lub z siedzeniem deszczułkowem, t. j. krzesła, fotele, kanapy, bujanki, taborety biurowe i salonowe.

Również przyjmują krzesła do wyplatania, naprawy i politurowania.

Krzesła i stoły do wypożyczania są na składzie.

Wycieraczki kokosowe, oraz własnego wyrobu plecione trzcinowe, w różnych wielkościach.

Chodniki kokosowe do kościołów, urzędów na schody, korytarze i do przedpokoi. 27 3 0

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski